

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.
międzyzłazie	1 „ 30 „
Za mijsowia	1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

do państwa austriackiego	5 złr. — ct.
do Prus i Księstwa niemieckiego	— „ — „
— Francji	— „ — „
— Belgii i Szwajcarii	— „ — „
— Włoch, Turcji i Księstwa Nadolu	— „ — „
— Serbii	— „ — „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gaz. Nar.” przy ul. Sobieskiego 12. (dawnej nowa ul. 1. 201) i agencja drzew. W. Piłkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (handel papieru A. Dulicki). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyjątkowo dla „Gaz. Nar.” agencja p. Adama, Corroeur de la Croix, Kossy 2. przesłane ratę ad p. pułkownika Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. Roter et Cam. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cam. I. Maximilianstrasse 8. W PRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frachtowaniu. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają zniszczone.

Lwów dnia 11. marca.

Komisja przedtawiska Izby posłów, obradująca nad ustawami o powstrzymaniu lichwy i pijaństwa w Galicji skończyła dnia 6. obrady nad ustawą o lichwie na wniosek p. Renneya (z Bukowiny) uchwalila rozciągnięcie tej ustawy także na Bukowinę.

Co do pytania, czy także na inne kraje ma być rozciągnięta, uchwalono na wniosek p. Wedla rezolucję: „Wzywa się rząd, aby w porozumieniu z sejmami krajowymi rozważyć, o ile by tę ustawę i na inne prowincje rozciągnąć należało.”

Na wniosek p. Rydzowskiego uchwalono dalej rezolucję: „Wzywa się rząd aby ponownie zbadał, o ile by przez zmianę w ustawodawstwie także cywilnym zapobiedz można niepokojącemu położeniu ekonomicznemu, jakie powstało w skutek nadmiernego obciążenia drobnej posiadłości ziemskiej w Galicji.”

Na sprawozdanie wybrano p. Rydzowskiego. Następnie przystąpiła komisja do obrad nad przedłożeniem rządowemu o powstrzymaniu pijaństwa w Galicji. Referent p. Haase postawił wniosek wejścia w obrady szczegółowe, który też po przemówieniu p. Höngsmanna a przeciw a pp. Rosera, Rydzowskiego i Skrzyńskiego za ustawą, przyjętym został.

Skutkiem wypowiedzenia przez Węgry Związku handlowo-cłowego został oraz wypowiedziany kontrakt z Towarzystwem Lloyd'a tryesteńskiego (żegluga morskiej), który zresztą i bez tego byłby z końcem roku bież. upłynął. Celem głównym tego Towarzystwa jest, czyli ma być rozwinięcie handlu i w ogóle komunikacji pasażerskiej, pocztowej itd. ze Wschodem, za co też pobiera z budżetu wspólnego subwencję na podstawie kontraktu. Wszelako tak jak c. k. bank nar. obcych finansistów i przemysłowców wspiera z krzywdą austro-węgierskich (wytknęliśmy to wczoraj); jak koleje żelazne towar zagraniczny, np. z Niemiec daleko taniej przewożą, niż austro-węgierski, i towarom do Włochy przeznaczonym taniej rachują przewóz, niż do Tryestu; tak też i Lloyd tryesteński ze swojej strony niemało przyczynił się do postępowania swoim do upadku handlu i komunikacji ze Wschodem, a nadto i sam podpadł, między innymi z tego powodu, że kontraktem z r. 1872 narzucono mu niektóre linie żeglugi, ani dla państwa, ani dla niego niepotrzebne i nieopłacające się. Dnia 6. b. m. pojechał w ministerium spraw zagranicznych we Wiedniu pod przewodnictwem szefa sekcji, p. Schwegla, rokowania względem odnowienia kontraktu rządowego z Lloydem tryesteńskim, w których udział biorą delegaci Lloyd'a, tudzież rząd austriacki i węgierski. Ciekawym, czy usuniecie zostaną kruczy, zapomocą których Lloyd wyrządzał wspomniane powyżej szkody.

Dnia 8. bm. miały się skończyć obrady austro-węgierskiej konferencji cłowej nad instrukcją dla delegatów, którzy mają się z Niemcami układać względem zawarcia traktatu handlowego i oraz cłowego, przyczem zastanawiano się także nad wypadkiem gdyby tylko traktat na podstawie „najbardziej uwzględnionych” przyszedł do skutku (t. j. aby wzajemnie Austro-Węgry i Niemcy używały tych uwzględnień co do handlu i cel; jakichby one innym państwom używały). W razie gdyby odrzucone zostały warunki, które Austro-Węgry jako *conditio sine qua non* stawiają, albo gdyby ze względu na austro-węgierską sprawę ugodową koniecznie musiało ogłosić taryfę ogólną, to musiano by zaniechać zawierania osobnego traktatu z Niemcami. Sprawa z temi rokowaniami będzie bardzo trudna. Austro-Wę-

gry żądają wolnego od cła wprowadzania zboża i maki do Niemiec, ale na naleganie Węgier, chcą oraz podwyższyć swoje cło od maki. Dalej żądają zniżenia cła od swego wina w Niemczech, podczas gdy cło od wina do Austro-Węgier wprowadzanego ma być podwyższone, Niemcy zaś ze względu na Francję (i dla ochrony oszustwskiego fabrykowania win w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach) cła swego od wina zniżyć nie mogą. Żądają tudzież zniżenia cła niemieckiego od papieru, płóci itp., jakoteż od przedży linań (ze względu na niektóre okolice czeskie na granicy Niemiec); a wreszcie co do apretury stawiają żądania, na które zapewne nie zechcą przyzwolić Niemcy.

Słychać, że komisje ministerjalne tak w Pesce jak w Wiedniu z całym pośpiechem pracują nad szczegółowymi projektami, dotyczącymi ugod. aby jeszcze przed świętami obu parlamentów przedłożyć je można. Dnia 7. bm. odbyła się narada gabinetu węgierskiego w tej sprawie.

Jakie i jak zdrowe jest zapatrywanie Węgrów na dalszy tok sprawy bankowej, okazuje odpowiedź *Peter Lloyd'a* na dotyczący artykuł *Nowej Pressy*, w którym między innymi napisano: „Z tego, że się dualizm bankowy z wszelkimi onego następstwami lożeniemi jako licho nieuchronne przyjmuje, wcale jeszcze nie wypływa, aby nowy statut bankowy, tak jak jest, *en bloc* przyjmowano.” *Nowa Presse*, znany organ c. k. banku nar., rozumie tu niezawodnie zmiany statutu na korzyść Towarzystwa bankowego. Na to odpowiada *Peter Lloyd*: „Tak jest, uważamy nietylko za lożne, ale za nieodzowne, aby oba rządy i parlamenty porobiły zmiany w statucie — tylko nie w tem rozumieniu, jak chce organ bankowy. Jeżeli ci panowie sądzą, że Węgry jeszcze dalsze ustępstwa poczynią, to się bardzo mylą. Ustępstwa Węgier co do równorzędności są wyczerpane, ustępstw co do samostojności poczynić nie mogą, bo nikt nie da tego czego nie posiada; a zresztą wszelkie dalsze ustępstwa szłyby jedynie na korzyść banku, a nie na korzyść Austrii. Przeszkody co do wspólności bankowej są usunięte; nie pozostaje więc nic innego jak tylko aby Austrija i Węgry poszły przeciw bankowi wystąpiły, bo interes ich w tej mierze w niczem się nie różni. Regulamin bankowy w projekcie p. Lucama został prosto przepisany z dotychczasowego statutu, a wiadomo, jak szkodliwy był on tak dla Węgier jak dla Austrii. O pretensjach państwa do banku, o materialnych obowiązkach banku za udzielenie mu zyskowego przywileju, projekt p. Lucama ani słówkiem nie wspomina. Otóż Austrija i Węgry powinny wspólnie sformułować warunki swoje tak co do kredytu w ogóle, jak i co do materialnych pretensyj państwa do banku, mianowicie co do udziału w zysku bankowym. Trzeba mianowicie załatwić sprawę długu 80-milionowego, inaczej bowiem czy to Austrija sama, czy wspólnie z Węgrami, będzie go musiała poprosztu zwrócić, tj. bank otrzyma przywilej zyskowy, a jeszcze mu państwo za to zapłaci. Austrija na Węgrach a Węgry na Austrii już nie wytrzyma, więc nie mogą w sprawie bankowej; teraz chodzi jedynie o zadośćuczynienie praktycznym warunkom materialnego powodzenia obu części monarchii. A bank nie jest na tyle dziecinny, aby się opierał.”

Tę samą właśnie myśl rozwinięliśmy w naszych artykułach o stosunku banku nar. do Przedtawicieli i Węgier, tj. że nas bezpodstawnie nie obchodzi kwestja równorzędności, ale tylko o tyle, że jeśli Węgry uzyskają jakiś wpływ w Radzie jenerałnej banku, to gorzej niż obecnie być nie może, ale może być lepiej; i że nam o to głównie chodzi, aby taki statut i regulamin banku ułożono, któryby nie pozwalał zarządowi

postępować jak dotychczas, tj. jak lada spekulant żydowski, ale aby chcąc nie chcąc musiał spełnić zadanie banku jak regulator spraw pieniężnych i kredytu ogółu. Pytanie wszelako, czy celu tego dopiąć będzie można przy obecnym gabinecie austriackim i przy dotychczasowej centralistycznej większości Izby posłów.

Czytamy w *le Monde* z d. 6. marca artykuł przeciwko wiedeńskiemu *Vaterlandowi* w obronie Polski, który z powodu ważności podajemy tutaj w tłumaczeniu:

„Śród największego prześladowania religii i narodowości w Polsce, znajdując z boleścią w dzienniku wiedeńskim barwy zachowawczej (*Vaterland*) fałszywe argumenty Moskwy, które czynią Polskę odpowiedzialną za prześladowanie religijne u niej dokonywane. Moskwa, powiada on, działa przeciw katolicyzmowi w Polsce, ponieważ Polska używa go za narzędzie w celach rewolucyjnych i politycznych. Twierdzeniu temu fakt kłam zadaje.”

Moskwa od lat sta idzie za pogodem chymerycznym jednoci religijnej i narodowej w państwie. Starając się zamienić ją w czyn, carowa Katarzyna zaczęła w wielkich rozmiarach krwawe dzieło asymilacji obrządku kościoła unickiego do szymatyckiego Moskwy, dzieło, które dziś ona jeszcze z taką żarliwością przeprowadza, grożąc nawet obrządkowi łacińskiemu. W skutek tego biskupi i kapłani są więzieni i wygnani, język moskiewski gwałtem wprowadzony do ceremonii kościelnych i interwencja władz coraz częściej w sprawach kościoła.

Narodowość również cierpi. Polscy wzbudzeni jest wolne używanie własnego języka i wszystko co stanowi jej indywidualność. Pruski idą w zawody z Moskwą w tej bezbożności i razem w imię wolności burzą to co wieki tworzyły, poniewierając naukowcy zmuszeni do zobowiązania, najświętszymi prawami, i bronią u poludniowych Słowian religii i narodowości, będąc w sprzeczności sami z sobą.

Polscy oskarżają organ wiedeński jako rewolucyjny; w Berlinie uważana jest za ultramontaniską, w Petersburgu za jedną i drugą z kolei. Jej wrogowie czynią ją odpowiedzialną za wszystko co się im podoba.

W Berlinie organ półrządowy głosił, że w Stambule Polacy mają największy wpływ; że są autorami słynnej broszury „Rewolucja.” W Petersburgu i Moskwie uchodzili za podpalaczy wsi i miast moskiewskich, za należących do spisku nihilistów.

Oszczerstwa te musiały uścić wobec procesów, wydanych Moskalom, które wykazały w całym świecie fałsz tych oskarżeń.

Polska jest zachowawczą co do swych praw niepożytych, ale nie rewolucyjną, jest wierna swej religii, która góruje nad sprawami doczesnymi, wśród srogich cierpień wszelkiego rodzaju, ufa w sprawiedliwość i miłosierdzie boskie, oczekuje dni lepszych, w których brutalna przemoc ustąpić będzie musiała przed odwiecznym prawem. Dziś kiedy społeczeństwo europejskie jest coraz bardziej zagrożone wzmagającą się liczbą jego nauczycieli, przeczność meżów stanu powinna być użytkować wielki naród, niezatruty bezbożnością, materializmem i ich zgubnymi skutkami.

Alę czyż przystoi organowi zachowawczemu głosić potrawe moskiewskie i napadać na naród tak złośliwy, który ma w swem tonie męczenników za dni naszych? To postępowanie nie jest ani w interesie stronnictwa zachowawczego, ani katolicyzmu.”

W numerze 56 *Czas* odpowiada na nasz artykuł wstępu, w którym krytykowaliśmy jego

politykę podporządkowywania interesów polskich interesom wiedeńskim. W odpowiedzi swojej *Czas* jednak ponajmniej główny nasz zarzut, o który nam chodziło, zarzut, który ma także zrobić *Gazeta Narodowa*, a który zrobić musi każdy Polak, jeżeli się nie wyrzekł samodzielności. Zarzut ten streszczamy jeszcze raz: „Odstepowanie od historycznych podstaw polityki polskiej, przyłączenie sprawy polskiej do rydwanu polityki gabinetu wiedeńskiego, poświęcenie bezwarunkowe interesów polskich interesom tejszej polityki i narzucenie całej Polsce zasady popierania rządów, które nad podzielną ojczyzną naszą panują.” To był nasz zarzut, i na takowy *Czas* nam nie odpowiedział, wykręcając się podstępnie od podjęcia wyraznie i jasno postawionej kwestji. Nie dziwny się wprawdzie, iż pomija niemłą mu kwestję, trudno bowiem polskiemu piśmu wobec Polaków przyznać się, iż nie podziela nadziei swojego narodu, jest przeciwnikiem wszelkiego samodzielnego działania Polaków i niezależnego od obcych widoków pojmo wania sprawy polskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Paryż d. 5. marca.

Przez parę dni krążyła pogłoska po Paryżu, że Austrija wešla w ścisły związek z Moskwą co do sprawy wschodniej. Wiadomość ta, która na szczęście się niepotwierdziła, zanepokoiła bardzo tutejszą opinię. Austrija nauczona smutnym doświadczeniem, powinna się ostatecznie przekonać, że jeżeli komu, to jej spółka w niesprawniawliwych zaborach zawaze na złe wychodzi. Rozbiór Polski, w którym przyjęła, jak mówią jej historycy, niechętnie udział, podkopał jej wpływ w Związku niemieckim, jak o tem świadczy historia Gerwinausa, a co przyniesie w przyszłości, Bóg to raczy wiedzieć; spółka jej z Prusami w napadzie na Danię spowodowała klęskę pod Sadową, utratę Wenecji i wypchnęła ją zupełnie ze związku niemieckiego. Jeszcze jeden błąd podobny do poprzednich, a mianowicie spółka z Moskwą, może spowodować zupełny upadek. Podobne zdanie o spółkach i przemyśleniach Austrii wypowiadają paryskie dzienniki.

Podróż Ignatiewa po dworach europejskich zwraca powszechną uwagę. Mówią, że jeśli nie uda się mu zaangażować Bismarka, to weciągnie Francję do spółki z Moskwą przeciwko Turcji. Nam się zdaje, iż próżne są te obawy. Jakkolwiek Francja wzdycha do przymierza z Moskwą, przeciw zbył jej interesa różnią się od moskiewskich na Wschodzie, aby miała pomagać carowi do zaboru Turcji. Zresztą, gdyby Francja zawarła przymierze z Moskwą, — Bismark zawarby podobne z Anglią i Austrią — a wtedy Francja bardzo źle wyszłaby na moskiewskiej przysiężni. Moskałe ciągle bardzo czynnie pracują nad pozyskaniem opinii europejskiej, — a Polacy bardzo mało, dla braku środków powstałego ze skąpstwa zamożnych ludzi, czynią dla objaśnienia tejszej opinii o fałszach moskiewskich. Chyba Moskwa podobna do kameleona, przybiera w Europie w tej propagandzie różne kolory, stosownie do okoliczności. Nie zbyt dawno oglądaliśmy rozszerzany przez Moskalów rysunek po Paryżu, przedstawiający Moskwę w postaci kobiety, otoczonej Hercegowinami, Bośniakami, Serbami i Czarnogórcami, i trzymającej oliwną gałązkę w ręku.

Czy nie byłoby odpowiedniej zamiast kobiety wymalować Murawiewa wiszącą, który w swej osobie streszcza całą ideę moskiewską, otoczonego szubienicami, kajdanami, a w ręku trzymającego knut, ten istny symbol moskiewskiej

wolności — postępującego w pośród zgłiszcz i zniszczenia, a jako orszak dotychczas tysiące ofiar, pędzonych przez zbirów w Sybir. Ten ludzocyf, pędzony Polnoey, przedstawiony w prawdziwym świetle południowym Słowianom, możeby ich wyleczył ockolwiek z choroby moskiewskiej opieki, na którą niebacznici liczą.

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się tutaj z waszej *Gazety*, że młodzież kroacka z godnością odepchnęła twierdzenia moskiewskiego profesora Majkowa. Dzienniki francuskie, które nie służą Moskwie, równie dobrze przyjęły postępowanie kroackie młodzieży jak emigracja. *Journal des Debats* szczególnie przychylnie odzwala się o młodzieży kroackiej, i jako bardzo ważny ustęp z jej listu, przytoczył następujące słowa:

„Zbyteczne jest panie profesorze mówić o pobratymstwie słowiańskim do Kroatów. Kroatów, że ci przytoczę następujący wyjątek z kroniki Nestora. Gdy Oleg syna Ruryka miał zamiar zdobyć Konstantynopol, przybył do Kijowa i tam sprowadził w zasadzkę dwóch naczelników kroackich, Askolda i Dirę, mówiąc: Przyjdźcie bracia, bo pochodzimy z tego samego plemienia. Gdy przybyli, odpowiedział: że nie pochodzą z tego samego plemienia, i zabił ich. Od owego czasu aż do naszych dni, to samo się dzieje z tymi, którzy się zjednoczyli z Moskwą, z tego powodu nie powinniście się dziwić wj (Moskałe), że nasze serce dalekie jest od związku z wami. Na ostatek zapytamy, dlaczego Bośniacy i inni emigranci nie szukają nigdy schronienia i opieki w państwie moskiewskim?”

Serbowie po doświadczeniu przyjaźni moskiewskiej zapewne naklonią się do widzenia rzeczy, jakie się rozszerzają pomiędzy Kroatami, którzy mają wiele wspólnego z Polakami. Mniemamy, że dzisiaj więcej jak kiedykolwiek, powinniśmy pracować dla zdjęcia białma moskiewskiego z oczu narodów słowiańskich. Zdrada, jakiej się dopuścili Moskałe, zostawiając Serbię własnym siłom, następcza do tego wyborzą sposobność.

Pomiędzy paryskimi dziennikami niektóre bardzo gorliwie przemawiają za pokojem i dowodzą jego możliwości, a w Moskwie wniawdają, że mogą wycofać się ze sprawy wschodniej z wielkim honorem. Jaki Moskwa dbała o honor. Jej idzie tylko o zabory. Dokonanie zabora to jest honorowa rzecz w pojęciu moskiewskim, a nie innego.

Wspomniane dzienniki najczeliej przemawiają do cara, wynosząc go nad niebiosą wielką jego przynioły duszy i serca. Czytając te *szlachetne* pochwały, zdawałoby się, że car to jest anioł wcielony, w dobroci pierwszy, najdoskonalszy człowiek w świecie, za którego panowania historia nie zapisała okrucieństw w Polsce popełnionych. Szczęściem nie wszystkie dzienniki są tak: ocałowanie carem i jego wielkością. Te już nie łudzą możliwością pokojowego załatwienia sprawy wschodniej. Pomiędzy dziennikami *schlabiającymi* Moskwie ref. wodzi *La Republique française*; pomiędzy zaś niealekcyjnymi od *Amstercy* jest *Le National*, *Journal des Debats*. Ostatni dziennik dowodzi i bardzo sprawiedliwie, że u Moskali niema opinii publickiej. Opinia publiczna jest tam jedna tylko wola cara — od posiadając w rękę władzę duchowną i świecką, jest czczony przez lud moskiewski za Boga na ziemi, może więc bez niebezpieczeństwa cofnąć się lub iść naprzód w sprawie irredenta. W upadku, w jakim się dziennikarstwo francuskie znajduje, i to jest już pociecha, że przynajmniej kilka dzienników nie poszło na służbę do Moskali.

Ze spraw wewnętrznych francuskich zwracam waszą uwagę na rozprawę o prawie woj-

Skazańcy życia.

Nowella

napisał

Lubin Ilasiewicz.

(Dokończenie.)

Kiedy w towarzystwie rozmowa nagle uciśnie, powiadają że anioł milczenia przeleciał; co za duch jednak przeleciał przez pokój, kiedy Anna mówi przestała, tego by nikt nie odgadł, ale że przeleciał duch jakiś, który tu może nigdy przedtem nie był, a tylko około domu krążył dotąd, to pewna...

Ludwik w dół patrzył przed siebie, a co ożnaczał miał nagle na jego twarzy rumieniec, takoby nikt nie odgadnął. On nie nie mówił, ani ona o dopiero co opowiedzianym śnie, czy widzeniu, a przecież można było być pewnym, że oboje są niem zajęci. Wtem Ludwik spojrział na dziewczynę.

— Anno, dziś jednej mego prośbie musisz zadość uczynić; jednej może jaką mieć do ciebie będę.

Badawczo spojrzęła mu Anna w oczy.
— Jaką to prośbę, luby?
— Ostatnia moja!
— Przerażasz mnie Ludwiku! — rzekła blednąc Anna.

— Matka spi, zamkniesz pomieszkanie... Na dworze tak jasno, tak przyjemnie, a w obliczu przyrody, a choćby nawet dzieł człowieka, kiedy jednak zasnął ich twórca, daleko lepiej i swobodniej się żyje, niż w zamkniętej klatce... Mamy jeszcze nigdy razem nie chodzili...

— Wszak to twoja wina, i robiłeś to przedziez tylko dla tego, ażeby mnie nie narażać na obmowę... a teraz tak późno, i gdzieżbyśmy poszli mogli?...

— Pójdzemy ku miastu, a kiedy wszyscy spią, swobodnie będzie nam się zwać mogło, że należymy całkiem do siebie. Będzie się nam zdawało, że wszyscy chodzą koło nas i patrzą, a przecież tak się im to naturalnie wydaje, że razem idziemy, jak rzecz naturalną jest dla nich, pominięcie wszelką opinię w ich postępkach własnych...
— Dziwną wydała się dziewczynie argumenta-

cja Ludwika, chociaż przyzwyczajoną była do jego dziwactw.

— A potem — gorączkowo mówił dalej Ludwik — mam z tobą tyle do pomówienia, czego tu nigdy uczynić nie mogłem, że — muszę cię o tem uprzedzić — zaproszę cię do siebie lub gdzieindziej w tym celu. Nie prawdaz, że mi nie odmówisz tego?...

Na te słowa wstała Anna i przechadzała się zaczęła po pokoju. Czy się uczuła dotkniętą? Ludwik z jakimś ironicznym wyrazem twarzki wiodł okiem za dziewczyną, która była dla niego najdroższą na ziemi istotą, ale źle powiedział — jedną którą zdawał się kochać, której opuścić nie mógł. Wreszcie odezwał się:

— Anno, usiądź; proszę.

Anna jak posłuszne dziecko poszła za tem wezwaniem. Usiadła, on siadł przy niej, cały drżący, jak obłot prześladowany elektrycznością. — Otóż co miałem ci powiedzieć gdzieindziej, powiem ci tutaj — biorąc ją za rękę mówił Ludwik, ale tak pewnym głosem, jakby organem jego, który przechodził właśnie dziwną jakąś wibrację w każdym swym atomie, nie miał na głos żadnego wpływu.

Anna siedziała jak przykuta.

— Czy wiesz dziecko — rzekł Ludwik — że mam dla nas ustron, w której swobodnie razem żyć będziemy mogli? Od dawna już o tem myślałem, i to jedyną zawsze zdawało mi się ucieczką, ale choździło mi o to, czy ty się zgodzisz... — Wiesz wszakże — odezwała się Anna, patrząc na niego swym dużym, rozsądnym oczyma — że ja zgodziłabym się na wszystko, cobyś mi ofiarował, ale wielu rzeczom sprzeciwia się matka, która przy twojem usposobieniu wolałaby mi zostawić samotną na świecie, niż z tobą...

Gorżko uśmiechnął się na to przypomnienie matki...

— Przeciwno tej propozycji, jaką ci zrobię, i matka nie mieć nie będzie, rzekł z lekkim szyderstwem, a z alikierą odezwał się właśnie głosem spiącej staruszki. I ona będzie z nami!

— O cóżbyś za to nie dała! — westchnęła Anna.

— Ale jednego na to potrzeba, zgody twojej. Ten sen, który dziś miałas, utrwała mię tylko w przekonaniu, że to najlepsze będzie dla nas. Tylko zdecydować się potrzeba. Sny się tłumaczą odwrotnie. Ów kielich pełny nie wróży żadnego nieszczęścia, to nie była trucizna, ale

była to w symbolu pełnia przekonania mojego, do czego potrzeba tylko odrobiny chęci z twej strony, a nie nieszczęście, ale największe następstwo szczęścia, rozkosz najwyższą!

W twarzy Ludwika było tyle zachwytu, kiedy te słowa wymawiał, że istota kochająca się nie mogła na nie obojętną pozostać. Anna więc ujęła go za rękę, i przycisnęła do ust gorących. Ale wszelki zapal serca udiela się — i w tej chwili, może po raz pierwszy od czasu jak się poznali, piersi ich natchnęły się ku sobie tak blisko, że usta dwojga młodych ludzi nie mogły się nie znaleźć. Wreszcie jak dwa magnesy po zrównoważeniu sił swoich rozłączyli się. i słyhać było tylko szepot Anny:

— Ach, gdyby to można tak umrzeć!

— Umrzeć? — o droga moja! nie umiera się nigdy! — odpowiedział Ludwik. Co razem było w życiu i razem ze sobą chodzą, żyje wiecznie, chociaż w niccość obracać się zdaje! Czy sądzisz, że oczyma kwiatów nie widzą umarli słońca, nie czują uścisków, kiedy na ich grobie powoj łączy się z astartem w uściśnieniu, czy sądzisz, że im to nie wystarcza, że mniej to znaczy, niż nasz dzisiejszy uścisk, a nie więcej? Duchy ich przenikają wtedy cały świat, a wszelka ich wiśłość staje się ich udziałem, jakby była ich własną miłością, jakby nikogo prócz nich nie było, bo we wszystkim są oni! I tyś to przeczuła. Anno, — i na coż się nam znów rozłączyć? I tobie na świecie nie dobrze, a Bóg dał duszy ludzkiej przeczuć i wszelką moc nad człowiekiem... Nie wolno więc z tego korzystać?...

W tej chwili znów odezwał się głos z alikierza, gdzie spała matka Anny, ale go nie słyszano.

Rozmowa pógłosem, przerywana, w półtehu, trwała dalej. Czego nie wypowiedziały usta, powiedział konwulsyjny uścisk ręki, wyraziła twarz tajemniczą swą mową. Co się opierało, to stopiła krew gorąca, która wprawia w ruch wszystkie tętna, jakby nagłą, aby przedko skończyły robotę. Obojgu kochankom ugięły nie jeszcze nie było tak rokosznie, czy też nigdy tak dalece odurzeni nie byli.

Powiadają, że pewien rodzaj gwałtownej śmierci upaja oko i duszę widokami raju, i nie ma nad nią przyjemniejszego uczucia. Ale kto byłby tej sceny obojętnym świadkiem, i widział by oczyma duszy każdą ich myśl, ten chyba powtórzyłby za Anną, iż „słyszał” myśli, jak przylatywały i odlatywały z szaleństwem, a każda była jak demon coraz inny.”

Lampa wypelona do dna właśnie zgasała, i nastąpiła w pokoju ciemność i cisza...

Wtem powstał ruch w alikierze. Dwukrotnie matka zawołała Annę, ale nikt jej nie odpowiedział. Zdziwilo to staruszkę, a nawet przelekła się, nikt bowiem nie spał czujniej od Anny. Zapaliła więc świecę, wstała i wyszła ze światłem do pokoju. Anna spała także w alikierze... Zasnęła więc chyba na kanapie przy robocie, pocieszała się staruszką, ale to się nie zdarzało...

Bywają przedmioty, sceny w życiu, których opisanie często nawet poety uważa za zbyt śmiały zamiar. Cóż dopiero miały począć w takim razie dziennikarz, który wyjątkowo tylko, w chwili wolnej od zajęć swego zawodu, poważał się wstąpić w zagadkowy świat serca i duszy ludzkiej, w świat wiecznych zagadek i tajemnic?

Dziennikarz wprawdzie z powołania swego, często najmilszymi podejmować się musi zadań, a że jest do tego zmuszony, może zawsze liczyć na wyrozumiałość czytelników, w tym razie jednak nie otrzymamyby zdaje się przebaczenia. Zatem nie mogę się inaczej wywiązać z tego, co mi jeszcze do zrobienia pozostaje, jak dając przystęp cudzemu artykułowi dziennikarskiemu, jaki jeszcze tego samego dnia wieczór w mieście, w którym żyły osoby niniejszego opowiadania, publiczność w jednym z dzienników czytała.

Oto co pisał reporter:

„Dom I... na przedmieściu był dziś, prawdopodobnie nad ranem, sceną tragedji, jakie się odgrywały w tych czasach coraz częściej, rzeczy można, epidemicznie. W domu tym, pierwszy z drzwi na prawo, w parterze, mieszkała wdowa po urzędniku administracyjnym, osoba już wiekowa, pani z dwudziestoletnią córką, Anną, słynącą z piękności.

Od kilku miesięcy w domu tych pań bywał zaczął młody, dwudziestokiloletni człowiek nazwiskiem Ludwik W bardzo krótkim czasie udało mu się pozyskać serce pięknej Anny, zwłaszcza że był przystojny, wykształcony, jednego prawie z dziewczyną usposobienia, a przy pracy świetną rokował sobie mógł przyszłość. Matka Anny niechętnie jednak okiem patrzeć zaczęła na ten stosunek swej córki, gdy bliżej poznawszy Ludwika przekonywał się zdawała, że należy on do owych problematycznych istot, które przy całym pozornym blasku młodości i talentu

mają w sobie zaród owej choroby wieku naszego, czy też tylko w wieku tym odkrytej, którą w braku innego nazwiska nazwalibyśmy skazańcem przez samo życie na śmierć. Do życia trzeba umieć się zabrać, a sztuka ta nie była dla Ludwika, czy też dla postradała.

Stroskana o los córki stara matka przejrzała, a raczej przeczuła zdrowym instynktem, że Ludwik mimo swego młodego wieku jest już człowiekiem przytępiłym, że życie nie ma dlań więcej powabu, bo natura dawny mu szczeniwy zmysł odgadywania nawet tego czego nie przeżył i nie doświadczył, ale odmawiały energii stworzyć, zdaje go zupełnie na taką i niekłąk wróżd. Poznał życie umiał, ale nie umiał z tego korzystać; do wielkiego oceanu zabiegów uczuć i namiętności ludzkich nie swego dodać nie potrafił. Był więc nieużytecznym, i życie samo skazało go na śmierć; utonął w niem, a tonąc porwał ze sobą jeszcze dwie istoty.

Oto co przedstawilo się oczom tych, którzy dziś rano weszli do pomieszkania wspomnianych kobiet: Pod oknem na kanapie przy stoliku leżał, a raczej siedział ku oknu wyprężony, zsiniały trup Ludwika; na podłodze przy kanapie, z głową opartą na niej, leżały zwłoki Anny. Przerzający ten obraz uzupełniał trup matki, która zdaje się wyszedszy w nocnym tylko ubraniu ze świecą z alikierza do pierwszego pokoju, rażona okropnym widokiem, padła nie żywa tuż u drzwi alikierza. Na zwłokach młodych ludzi widoczne są ślady otrucia, w zem utwierdzone także leżące na stole flakonik, w którym było według wszelkiego prawdopodobieństwa cyankali.”

Tak się tym razem skończyła jedna z komedji życia. Cóż tu powiedzieliby jeszcze należało dla zakończenia jej w powieści? Chyba zapisać, że są istnienie ciemności w życiu, w które pogrąża społeczeństwo wszystkich nieumiejących się do niego zastosować, nieumiejących mu być pożytecznymi. Za jedynę wyjście z takich ciemności życia uznał Ludwik śmierć, którą podzieliła z nim jedyna, droga mu istota.

Czy mieli do tego prawo, kwestję tę byłoby tu nie na miejscu rozstrzygać, zwłaszcza wobec słów ewangelisty, cytowanych na początku tego opowiadania. Wielki ten święty przyznał prawo społeczeństwu... Od takich wyroków nie ma odwołania.

skowem, i na wniosek o pozwolenie Izby wytoczenia procesu postowi bonapartystowskiemu Paul Granier de Cassagnac, za złewagą wyrządzone Izbie, obecnemu rządowi i za podniecanie do wzajemnej nienawiści między obywatelami. Dnia 6. tm. sprawa ta w Izbie się rozstrzygnęła. Smutne położenie robotników lyońskich jest ciągle przedmiotem ogólnej troski. Odbił się na ich korzyść bal w wielkiej operze pod kierunkiem pani de MacMahon, który świętosią przewyższył wszystkie, jakie bogaty świat parzyki pamięta, i przyniósł dochodu 174 tysiące franków. Komisja wojskowa Izby wybrała na prezesa Thiersa, który sam się do niej zgłosił, w zamiarze bronięcia z praw, 1832 roku Uprawy starzec nie chce widzieć postępu, jaki sztuka wojskowa uczyniła, i nie chce uznać odmienionych dzisiaj warunków służby wojskowej. Upór jego krytykują dzienniki nawet mu przychylnie.

Przegląd polityczny.

Podróż Ignatiewa jest niezaprzeczenie najważniejszym wypadkiem chwili obecnej; to też wszystkie dzienniki zajmują się nią i na tysiącach wpadają domysły, żeby jej cel wybać. Natomiast urzędowe źródła moskiewskie starają się od początku osłabić jej znaczenie. Zrazu donoszą, że Ignatiew jest chory na oczy i jedzie się leczyć, ale gdy długo bąkają, że nie można było jechać, gdy Europa wzdrygała, że on nie z lekarzami, ale z dyplomatami odbywa konferencje; i gdy wreszcie wykryło się, że przybycie jego do Paryża notyfikowano telegraficznie z Petersburga nie jako przyjazd urlopowanego dyplomaty, ale jako „stojącego w służbie czynnej” p. J. C. M. w Konstantynopolu; wtedy wysłało z Petersburga telegram (który właśnie przed chwilą otrzymaliśmy) następującej treści:

„Konferencje Ignatiewa z meżami stanu w Berlinie, a niebawem i w innych miejscach przekonają ponownie, że Moskwa nie dąży wcale do odrębnej polityki, w sprawie wschodniej, lecz przeciwnie pragnie tylko od mocarstw, które z nią zgadzały się na konferencji konstantynopolańskiej, otrzymać oświadczenie, któreby Portę zobowiązywało do wykonania programu konferencyjnego. Rzeczą będzie Porty zadośćuczynić temu zobowiązaniu, bądź przez wprowadzenie w życie odpowiednich instytucji, bądź przez uznanie ich potrzeby w zasadzie [to znaczy, że Moskwa żąda, aby Portę przyrzekła urzędowanie, że je wprowadzi, p. r. G. N.] Owoż Ignatiew, który doskonale zna Wschód, a prztem zajmuje tak wybitne stanowisko, i któremu swojego czasu przypisywano wojownicze usposobienie, jest więcej niż kto inny odpowiednim do przekonania Europy, jak dalece skromne są pragnienia polityki moskiewskiej, co się tyczy będących na dobre kwestyi.”

Te skromne pragnienia polityki moskiewskiej przypominają nam ową wstrętną iłwiość, którą się tak chełpił hr. Nesselrode. Dyplomaci moskiewscy są rzeczywiście nader zrzędni w owianiu baweln. Jak np. pokojowo na pozór wygląda powyższy telegram; a jednak ile w nim ukrytych kolców. Naprzód Moskwa żąda, aby mocarstwa oświadczyły, iż wykonanie programu konferencyjnego jest obowiązkiem Porty, — bo wie ona dobrze, że mocarstwa tego nie oświadcza, a to że one nie oświadcza, posługuje ją za usprawiedliwienie w chwili, gdy wypowiadać będzie wojnę Turcji. Następnie żąda ona, aby Turcja chciała tylko przyrzeknąć, że wprowadzi w życie żądane od niej instytucje. *Temps i Kolohka Gazeta* objaśnia nam co to znaczy. Dzienniki te donoszą, że misja gen. Ignatiewa polega na tem, aby mocarstwa nakłonić do wydobycia od Porty protokółarnego przyrzeczenia, że zaprowadzi u siebie wszystkie te reformy, których mocarstwa na konferencji od niej wymagały. Przyznać doprawdy potrzeba, że dyplomaci moskiewscy są zrzędni w wynajdywaniu fity, i że powyższe sławy ich na szawk nie narazi. Pamiętamy bowiem, że Moskwa jak z jednej strony idzie o zyskanie czasu i o przedłużenie rokowań aż do chwili, kiedy klimatyczne warunki dozwolą wypowiedzieć wojnę; tak znowu z drugiej strony zależy jej na tem, aby usprawiedliwić się przed Europą, że zażądała się przed światem, że ona *a contre coeur* wypowiada wojnę, lecz chciała by pokojowo załatwić z Turcją sprawę, słowem, że ona *ma skromne*, najskromniejsze pragnienia.

Owoż obu tym celom zadość czyni powyższa finta. Bo najprzód mocarstwa nigdy nie przystają na to, aby od Porty wymagać takiego protokółarnego przyrzeczenia; a zresztą gdyby i przystały, to Portę go nie da, gdyż tym sposobem nadabyby mocarstwom — a względnie Moskiewie, prawo mieszanja się w swe wewnętrzne sprawy. Rokowania nad tą sprawą dadzą Moskiewie czas do uzupełnienia militarnych przygotowań, — jak donoszą do reszty już prawie wyczerpane — jak donoszą do *Augsburskiej Gazety* — finanse tureckie; a odrzucenie projektu moskiewskiego upoważni Moskwę do wypowiedzenia wojny. Ze finansowe zasoby Turcji są już prawie na wyczerpaniu, dowiadujemy się o tem nie tylko z *Augsb. Gaz.* Donoszą bowiem z Konstantynopola, że Portę wysłał Vogana effendio do mocarstw z poleceniem przedstawienia jej krytycznego położenia. A berliński korespondent *Pester Lloyd* utrzymuje, że Derbemu ledwie udało się nakłonić Edhema baszę do odstąpienia od zamiaru wysłania okólnika ze skargami na Moskwę i na jej armię stojącą nad Prutem.

Pol. Corr. otrzymada znowu korespondencję z Petersburga, z której wyjujemy następujący ciekawy ustęp:

„Na pokrycie potrzeb armii już w polu stojącej, które około 700.000 rubli dziennie wynoszą, i na pokrycie potrzeb dziecięciu nowo utworzłej się mających korpusów armii, ma być zaciągnięta nowa wewnętrzna pożyczka w wysokości 200 milionów rubli w papierach. Pożyczka ta, podobnie do ostatniej, ma być zfinansowana w formie pięć-procentowych biletów bankowych i wydana w dwóch terminach po 100 milionów rubli. Cena subskrypcyjna wynosi 90 procent, i wydano już rozporządzenia, które zfinansowanie pierwszej części pożyczki w jak najkrótszym czasie umożliwił mają.” Dalej donosi korespondent imiona dowódców nowych 9 korpusów zmobilizowanych: Jenerał-porucznik bar. Möller-Zakomelski, jenerał-porucznik K. Dehn, jenerał-porucznik Sottow, jenerał-porucznik Samsonow, jenerał-porucznik Ganecki i jenerał-porucznik Zimmermann wyznaczeni są na komendantów korpusów, których dziewięć ma być jeszcze utworzonych. Nazwiska trzech komendantów są jeszcze nie znane.

Nowa Presse otrzymuje wiadomość, że „jakkolwiek jenerał Ignatiew nie ma zamiaru odwiedzenia Londynu, to przecież angielsko-moskiewskie *pourparlers* będą dalej prowadzone za pośrednictwem hr. Szawłowa, chwilowo w Paryżu bawiącego. Dalsze rozporządzenia co do podróży Ignatiewa nastąpią dopiero wtedy, gdy on, po niebawem nastąpić mającym powrocie Szawłowa do Londynu, otrzyma od niego dalsze relacje.”

W chwili gdy cały świat polityczny z największym napięciem śledzi dalszego przebiegu sprawy wschodniej, spełnił się w Azji fakt wielkiej doniosłości, którego wpływ na wypadki w Azji nie długo zapewne objawi się w sposób dosadny. Anglia odniosła cichaczem wielkie zwycięstwo dyplomatyczne, w skutek którego stanowisko jej w Indiach wschodnich stanie się silniejszym i pewniejszym. Wiadome jest znaczenie Kelatu, stanowiącego że tak powiemy bramę z Azji środkowej do Indji angielskich. Zostając w ręku Anglii trudniana hanat przystęp do Indji, w ręku ich przeciwników byłby wieczną dla niej groźbą. Na dworze hana krzyżowały się w ostatnich czasach z wpływami angielskimi inne wpływy i wątpliwym być mogło, które odniosą zwycięstwo, gdyż han zdawał się wahać w wyborze. Ostatecznie rzecz rozstrzygnęła się na korzyść Anglii. Udało się jej zawrzeć z hanem traktat, na mocy którego rząd angielski płacić mu będzie rocznej pensji 10.000 fnt. sterlingów a han przyjmie opiekę Anglii przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciółom swoim, przynajmniej Angliom prawo do militarnego zajęcia głównych miast hanatu, do budowania dróg żelaznych, zaprowadzenia telegrafów i wzniesienia na jego terytorjum fortyfikacji, gdziekolwiek uznają jego potrzebę. Tym sposobem Kelat stał się posiadłością angielską. Udał się też agent dyplomatyczny angielski Sandermann do stolicy hana, w towarzystwie oddziału wojska z 600 ludzi złożonego. Jest to pierwszy krok do wykonania okupacji militarnej, a gdy ta w zupełności dopełniona będzie, zyskają Anglii dogodną podstawę do akcji przeciwko Afganistanowi, który prawdopodobnie w najbliższej przyszłości stanie się celem ich zabiegów.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych w nader trudnych okolicznościach obejmuje rządy i będzie musiał rozwinąć całą bystrość umysłu, ażeby wymaganiom położenia zadość uczynić. Dzienniki amerykańskie podają szczegółowy jego życiorys, z którego się pokazuje, że i on tak samo jak Grant służył wojskowo podczas wojny domowej, lubo nie zajmował tak wysokiego stanowiska jak poprzednik jego. Hayes urodził się w 1822 r. W dwudziestym roku życia ukończył studia prawnicze i jako adwokat praktykował w Cincinnati do r. 1858. Po wybuchu wojny domowej wstąpił do 25 pułku stanu Ohio, w którym wkrótce doszedł stopnia pułkownika. Wybrany w 1864 r. w Cincinnati członkiem senatu, odmówił przyjęcia wyboru, ponieważ oświadczył, iż służba w szeregach armii jest ważniejszą. Miejsce w kongresie zajął dopiero po skończeniu wojny, i niebawem w kołach parlamentarnych dobił się wielkiego wpływu. Zostawszy gubernatorem stanu Ohio, utrzymywał się na tem stanowisku pomimo zabiegów przeciwnego stronnictwa. Kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych postawili przyjaciele jego wbrew własnej jego woli. Głównie jego zadanie zasadzać się będzie na pogodzeniu ze stanami południowymi, w których stosunki pozostają ciągle w wysokim stopniu napięciem. Przecież w Nowym Orleanie dwóch gubernatorów, jeden republikański, drugi demokratyczny, z bronią w ręku stoi na przeciwko sobie. Opozycja demokratów, niezadowolonych z jego wyboru, stać się może jedną z ważniejszych przeszkód dla jego rządów.

Ostatnia depesza z Washingtonu przynosi nam wiadomość, że we środę udało się Hayesowi utworzyć gabinet. Karol Schurz (Missouri) objął te sprawy wewnętrznych, Jerzy Mcrary (Jowa) te sprawy wojny, Ryszard Thompson (Indiana) te sprawy marynarki, William Ewarts (New York) sekretarstwo, John Sherman (Ohio) te sprawy finansów i wreszcie Dawid Key (Tennessee) dyrekcję poczt.

Głosy z kraju.

(Zadanie przyszłego sejm.)

Z nad Wiśloki.

W óród wiejskiej ciszy, żyjąc z ludem i bacznie okiem śledząc spraw publicznych, nasuwają się uwagi, nad całym ustrojem społecznym, jaśniejsze, dokładniej, bo nie zmagane gwarem życia miejskiego, parciałością koteryjną, lub kastową. Takimi to uwagami pragniemy się podzielić z szerszą publicznością, poddać je rozbirowi, krytyce, a rzucenie ziarno, może wyda owoc dla dobra ogółu.

W zebrańach przedwyborczych do sejm, słyszeliśmy najrozmaitsze zdania. Jedni nie chcieli nikogo z poza okręgu, gdyż taki nie zna miejscowych potrzeb, inni też tych, co nie stają z wyznaczeniem opinii; inni nie chcieli tych, co są za powiększeniem reprezentantów z miast, aby nie został w mniejszości. Jedni podzielali, inni byli przeciwni wnioskowi partji krajowskiej, co do organizacji kraju. Nareszcie byli i tacy co chcieli wybierać tylko z pośród obywateli ziemskich, by lepiej dopilnować własnego interesu.

Nie jesteśmy przeciwni tym zdaniom, one wywoływały dyskusję, a rezultat wypadł jak wiadomo dobrze. Ubyło wleń niechętnych dla sprawy kraju, zmniejszyła się liczba signatur, a miejsce ich zajęli ludzie zdolni, dobrej woli. Czy to było za usługą komitetów, czy wyborcy przejęci jednocią i zgodą, czy nareszcie włóścianie zrozumieć własny interes i więcej dojrzały, i wybierali swych reprezentantów z pośród inteligencji, dosyć że wynik był dobry. Wszystkie więc powinno pójść dobrze, bo nie będzie wyńwół, że natrafiono w sejmie na przeszkody, a posłom dla tytułu, donatorów, rumieniec wstydu nie pozwoli na pozór, do tłumaczenia się „po coż tam pójść, kiedy nie nie przeprowadzimy?”

Chodzi tylko o czas, którego zawsze nam jakoby brakuje do ukończenia jakiejkolwiek sprawy, ależ i na to jest prosty sposób. Znacząca osoba stając się sejmowe, ich zdolności specjalne, niech więc gorliwie, więcej milując kraj, wystąpią, porozumieją się, rozbiórą pomiędzy siebie bieżące sprawy, a każde kółko, po opracowaniu przedmiotu, niech podda jeszcze publicznej dyskusji, a opinia publiczna odda uznanie najtrafniejszemu rozwiązaniu. Tym sposobem przyjdziemy do sejm z gotowem już rzeczami, i nie będziemy tracili czasu na objaśnianie się z przedmiotem, czego gadaliśmy i mówili dla zadowolenia miłości własnej. Uchwalom zaś niech towarzyszy dobro ogółu, miłość kraju, aby zapadłym, nikt nie zarzucił parciałości.

Ustawy nasze są tak znowu złe, aby przy dobrej woli nie z nich dobrego zrobić nie można było, boć i te ustawy pisał indziej rozumni i do brzych chęci. Wszak były czasy, kiedy nie znano kodeksów, ustaw, były prawa wywołujące przekazywane tradycją, a *notie verbum*, było świętem, i dotrzymywane sumiennie, aniżeli dziś, najlepiej

sformulowanych aktów notaryalnych, i było dobrze, bo było poczucie obowiązku. Zatem potrzeba nam pracy dla ogółu, dobrej woli, ofarności, poczucia obowiązku obywatelskiego, bez tych przymiotów najgłębsze ustawy pozostaną martwą literą, nieład i zastój gubić nas będą.

Rozpatrzmy niektóre ustawy, np.:

1. Polowa. Ustawa ta na pierwszy rzut oka zdaje się być sprawiedliwą, a przecież widzimy w niej, że w pierwszej instancji rozstrzega wojt na gruncie. Wojt, który także robi szkody innemu, jakie może wydać wyrok potępiający, skoro jutro stanie sam jako obwiniony, — kóż tego znowu będzie sądził? A gdyby nawet i znalazł się wojt bez winy, to nie wyda sprawiedliwego wyroku, bo lękać się będzie zemsty, podpalenia — nareszcie widzimy, że często wojtem rządzi arendarz, lub człowiek złej woli, czyż może tam być sprawiedliwość. Może to było i dobrze, gdybyśmy mieli gminy zbiorowe, a wojt lub pisarz egzaminowany.

Tak samo z ustawą o pijaństwie, o żebractwie i wielu innych.

Ileż to czasu namarnowali sejm na ustawami: gminną, drogową, o szkołach, o lichwie, — ileż to było wniosków stawianych przez ludzi najlepszych chęci, ale nie praktycznych, nieznających naszego ludu, naszych potrzeb.

Nie podzielimy zdania, by znosić istniejące ustawy jako złe, a tworzyć nowe, bo kóż nam zaręczyć, że będą praktyczniejsze od porzuconych, a mogą być kosztowniejsze. Właściwie byłoby poprawić to co już jest, bo znamy wady i zalety każdej ustawy, a tym sposobem będziemy mieli dobre ustawy i wyjdziemy raz z fazy eksperymentów.

Wydziały powiatowe w samych początkach swego istnienia, podawały petycje do sejm, do Wydziału krajowego, o poprawienie niektórych ustaw, jak drogowej, gminnej i innych; przedstawiały nawet zarzysy zmian. Wydział krajowy wysłał nawet wydziały powiatowe, o wypracowanie ustawy drogowej, lecz i na tem się skończyło, a podane elaborata poszły zapewne do kosza, nie podejmując się o jakikolwiek wartości.

2. Ustawa gminna. — Podstawą autonomicznej organizacji kraju, są gminy, lecz nikt nie wykształcił ludu, obojętności w inteligencji, nie pozwala nawet marzyć, w dobrym samorządzie gmin. Zostawmy zatem ustawę z r. 1866, a dajmy guimom pisarzy egzaminowanych, uzdolnionych, nad tymi niech czuwają wydziały powiatowe, w członkach zaś i rzekniach wydziałów powiatowych rozbudzimy poczucie obowiązków obywatelskich — ustawa złą nie będzie.

3. Ustawa drogową. — Zasada tej ustawy jest, gmina daje robotnicą a dwór drzewo — zasada ta jest niesprawiedliwą, rozwinięcie jej więc będzie niesprawiedliwością, nadwyżkiem, gdyż jedna gmina ma za wiele dróg a nie ma wcale mostów, inna posiada mało dróg a ma wiele mostów — dwór albo będzie wydawał drzewo drzewa na mosty, ławy i t. p. albo będzie wolny od ciężarów. Wprawdzie poleca ustawa, dla uregulowania ciężarów sporządzać budżety, a gdy prestatie szarwarkowe nie wystarczają, nałożyć dodatek do podatku, do czego i dwór jest obowiązany. Ale czy choć jedna gmina robiła podobny budżet? czy żądała dodatku? Zdarzają się czasami obszary dworskie, niosące pomoc guimom z własnej ofarności, są wydziały powiatowe szmiennej zajmujące się drogami, formuły budżety, wymierzają drogi, oznaczają ilość potrzebnego szutru, robotnicy i pilnują wykonanie. A chociaż gminy z początku narzekają, to w parę lat, kiedy drogi zostały wyrównane, doprowadzone do pewnego porządku, też same gminy z zadowoleniem odczytują się o czynnościach wydziałów powiatowych.

Widzieliśmy wyżej, że zasada robotniczy szarwarkowej jest niesprawiedliwą, bo z każdego domu należy się 6 dni robotniczy, czy to dom kmiecia, posiadającego grunta, czy uboższego chałupnika żyjącego z zarobku. Przypatrzmy się jak ją wykonują gminy. Oto wójt zwoluje Radę gminną, Rada wie, że z każdego domu należy się 6 dni robotniczy, wyliczając więc najprzód domy te, co nie posiadają gruntu, następnie wyliczając wójta, a resztę nawet całą Radę, cały zaś ciężar spada na czyste gminy. W prowadzeniu wykazów odrobionego szarwarku, o wykupieniu się od robotniczy, o dodatku do podatku, nie ma nigdy umowy, a to pochodzi z braku porządnego pisarza gminnego, nie zaś z niezrozumienia ustawy drogowej.

(Ciąg dal. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa ochotn. straży ogniowej „Gwiazdy” o godzinie 3. po południu w sali „Gwiazdy.”

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1876. 2. Projekt regulaminu dla fundusz zapotrzerzenia iawialdów, wód i sierót. 3. Wybór 6 członków wydziału — 1 zastępcę naczelnika, 15 przewodników oddziałowych — członków sądu honorowego i komisji kontrolującej. 4. Wnioski członków.

Wszystkich członków czynnych, wspierających i honorowych zaprasza na zgromadzenie.

Wydział.

— Komitet urządzający koncert na fundusz emerytalny Stowarzyszenia orkiestry teatralnej zaprasza panów amatorów boryczących łaskawie współudział w wykonaniu balady Słowackiego „Hugo” muzyka kap. H. Jareckiego — na próbę chóru mekiego, która się odbędzie w sali Kola młodzieży handlowej w niedzielę dnia 11. marca o godzinie 4tej po południu.

Przy tej sposobności uprasza się uprzejmie wszystkich panów, którychby osobne zaproszenie nie doszło, aby uważać raczyli to ogólne zaproszenie za szczegółowe i zechcieli współudziałem w wykonaniu „balady” przyczynić się do pomnożenia funduszu dla nieudolnych do pracy, wód i sierót.

— W dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie komisji balneologicznej w obecności zaproszonych przez komisję członków akademii umiejętności i profesorów uniwersytetu, prawników, budowniczych i inżynierów. Przewodniczącą prof. Dr. Korczyński w długiej przemowie wyłożył kierunek społeczny balneologii i ważne jej stanowisko w szeregu umiejętności przyrodniczo-lekarskich, a następnie rozwinął pogląd na stan balneologii krajowej i oczyszczonych zdrojowisk, przyczem wskazał na ważne zadania komisji balneologicznej wobec umiejętności i kraju. Obecny na posiedzeniu właściciel Iwonice hr. Michał Zaluski dziękując kom. balneologicznej za umiejętną opiekę nad zakładami krajowymi zapewnił, iż właściciele zdrojowisk będą się starali korzystać z rad komisji. Następnie wiceprezes komisji wybrano prof. Dr. Piotrowskiego, do wydziału zaś prof. Dr. Altha, wiceprezidenta miasta Dr. Weigla i dr. Żebrawskiego. Po skutecznym wyborze dr. Lutostański odczytał memorandum w sprawie specjalnej wystawy zdrojowej wraz z jej programem, przyczem komisja postanowiła utworzyć w Krakowie stałe muzeum balneologiczne.

Po odczytaniu listu prof. Dr. Dietla twórcy balneologii krajowej, wyrażając szczerze sympatję dla prac komisji, dr. Lutostański przedstawił plany

szpitala zdrojowego w Iwonicy, który przy pomocy starosty pow. krosińskiego p. Romana Gabryszewskiego ma być otwarty d. 1. czerwca r. b., tudzież odczytał obszerny opis tego szpitala, wybudowanego według układu szpitalow szalazowych w połączeniu z układem pawilonowym.

Cesarz udzielił z prywatnej swej skatuli 100 zł. Towarzystwu dobroczynności św. Wincen-tego a Paweł we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcjo! Umieszczając w dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* pismo hr. Maurycego Dziedzińskiego, szanowna redakcja już sama przynajmniej otwarta łamy pisma swojego, wyrażając nadzieję, że się nie sprawiedliwie przed publicznością, czy miatem prawo zająć się pielgrzymką włóścian.

Korzystam z tej szlachetnej gościnności, aby odpowiedzieć nie przeserosi komitetu, ale raczej szanownej redakcji.

Prezesowi komitetu nie odpowiadam teraz, bo już to przed pięcioma dniami uczyniłem, odpięając podobną napasę ks. Hołyńskiego odprawą daną mu w dodatku do *Piasta*. Dodatek ten raczy szanowna redakcja dołączyć do najbliższego numeru *G. N.* a on bez wątpienia całkowicie mi usprawiedliwi przed publicznością, i wysłuchi całą sprawę.

Nie mogę jednakże nie dodać tu jednej uwagi. Oświadczenie prezesa komitetu umieszczone w dzisiejszej *Gaz. Nar.* było już w numerze 55 *Czasu* podane. W dobrej wierze odpowiedziałam na nie — i odpowiedź posłałem *Czasowi*. Pan prezes pisał, że znowu w *Gaz. Nar.* bez żadnej zmiany, w pięć dni po odprawie mojej danej ks. Hołyńskiemu! To zaprawdę, trochę za wiele! W każdym bowiem razie pan prezes cytując musiał moją odprawę przynajmniej we środę, tj. 7. marca, a więc do soboty miał dosyć czasu cofnąć swoje pismo, i odpowiedzieć na moje wywody, które tak samo do niego, jak do ks. H. się odnoszą. Skoro zaś sumienie człowieka, historyka i katolika, pozwoliło mu przemielić to, co w Dodatku do *Piasta* wysłuszczyłem, to niech się nie dziwi, że mnie dziś wolno pominąć jego oświadczenie, jako bezaasade milczeniem, a jako niesumienne, niemem politowaniem.

Wyznem też publicznie, że cała ta sprawa przyczyniła się do tego dla mnie bolesnego rozczarowania, że u pewnych ludzi, już nie tylko brak taktu polemicznego, ale oraz prostej uczciwości — i dlatego z mej strony oświadczam, że p. prezes nie tylko nieprawie wyrzeka się „styczności” ze mną (bo żkądże uroczczenie, abym tej styczności szukał?) ale i bezpożytecznie, bo ja ani chcę ani pragnę styczności z ludźmi, którzy w ten sposób polemizują, a raczej lżyć potrafią.

Szanowną zaś redakcję *Gaz. Nar.* proszę, aby w sprawie pielgrzymki włóścian nie chciała pozostać na boku, ale myslt jako sprawę narodową podjęła, albo przynajmniej poparła. Pielgrzymi moim to przeważnie włóścian, są też między nimi i mezczyznicy Unii z Chelmskiego i jeden sybirak. Ci ostatni żadnych praw nie będą mieli funduszów, a przede wszystkim ich do Rzymu, jako żywe świadectwo cierpliwości i nciśku narodu naszego, leży w interesie naszym narodowym. Co do włóścian zaś naszych, czyż pomoc starszej i zamożniejszej braci, umożliwiająca im to, co jest dla nich najwyzszem szczęściem i radością, nie zbliżyłaby ich do nas i nie przyczyniła się do zżyczenia słów wieżących: „Z szlachty polską, polski lud?” Cóż to ludzie dobrej woli, i dlatego ofary na ten cel, dotąd obficie wpływały, jak to z załączonego drugiego już wykazu składek, jest rzeczą widoczną. Niech więc wolno mi będzie wyrazić na końcu nadzieję, że ofarności publiczności naszej, nieostoso-niem, iż najmniej powiem, oświadczeniami ludzi bez przyczyn rozróżnionych, zatanowaną nie będzie.

Łącząc wyrazy szczerzej wdzięczności kreślę się szanownej redakcji unijonem sługa
Ks. Stanisław Stojatowski.
Lwów, Piekarska 7.

— Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Kazimierza Wasilewskiego i Franciszka Piszczaka adjunktami budownictwa.

— Mianowania w armii. Starszymi lekarzami wojskowymi mianowani lekarze asystenci rezerwy: dr. Ignacy Roman Sopiński ze szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie w rezerwie batalionu strzelców nr. 2; dr. Leon Rabener z tegoż szpitala w rezerwie batalionu artylerji fortecznej nr. 6 i dr. Michał Kipper ze szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie przy komendzie rezerwy pułku piechoty nr. 24.

— Drohobycz. (Sprawa szkół ludowych.) Jak w grudniu wam donieśliśmy, nchwaliła Rada miejska na posiedzeniu dnia 21 listopada 1876, założyć w Drohobyczu 6-klasową szkołę żeńską, i na umieszczenie tejże wybudować na targowicy przy ulicy Stryskiej odpowiedni gmach. Dla niemożności wybudowania gmachu tego z dochodów bieżących Rada gminna nchwaliła na cel ten wziąć potrzebny sumę z majątku zakładowego z 20-letniej amortyzacji; przesłała sprawę tę w myśl istniejącej przepisów do zatwierdzenia reprezentacji powiatowej. I zdawałoby się, że sprawa ta gładko pójdzie, gdyż w ciatach autonomicznych zasiadają ludzie po największej części inteligentni i krajowi nie tylko przychylni ale i oddani! Takby sądzić należało, — ale nie o Drohobyczej reprezentacji powiatowej, gdzie spółka antinarodowa trzęsie wszelkimi sprawami w nie bardzo godziwy sposób, a bojąc się rozszerzenia oświaty, drzy na samą myśl, że z postąpem oświaty przewodnictwo jej nastę może, gdyż ludność krete ich ścieżki wtedy łatwo rozpoznać by mogła. By ten młecz Domoklesa usunąć a przeto panowanie swoje ile możności przedłużyć, przedsięwziął p. Dr. Wohlner jako wicemarszałek z ks. Kmickiewiczem marszałkiem powiatowym sprawę wybudowania 6 klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu ubić, mimo uchwały wydziału, zatwierdzającej uchwałę Rady miejskiej.

Dr. Wohlner będąc także wiceburmistrzem był sam jeden, mówiąc sam jeden tylko, przeciwny budowaniu szkoły, ale tylko na gruncie mieckim, spodziewał się bowiem, że gdy miasto plac pod szkołę kupować będzie, on w tym wypadku dla siebie potężną rybkę złowić potrafi, a tak wszelka nadzieja na niczem speliła, bo Rada miejska nchwaliła budować szkołę na mieckim gruncie.

Niechac jednak jeszcze dać za wygraną, powziął zamiar bądźco bądź budowie przeszkodzić i w tym celu zmówiwszy się ze swoim kolegą ks. Kmickiewiczem nie wykonał uchwały wydziału, lecz odniósł się do Wydziału krajowego do czego wcale nie miał prawa, tylko w myśl § 44. Jeśli uważał uchwałę jako przekraczającą zakres działania wydziału, powinien był ją odstąpić do władzy politycznej.

Wydział krajowy polecił sprawę tę przedłożyć do zatwierdzenia pełnej Rady powiatowej, lecz ponieważ wyżsopomiane przyjdym pewne być zatwierdzenia budowy szkoły, nie zwoluje posiedzenia Rady powiatowej mimo tego, że od kwietnia 1876 przeszło 10 miesięcy posiedzenia nie było, ani budżet powiatowy na 1877 dotąd nie jest uchwalony.

Tak to u nas sprawy najwytwólniejsze nitwęca izraelita w spółce z świętującą księżką, a my daremnie oczekujemy w tej sprawie poparcia ze

strony Rady szkolnej krajowej, która o utrwaleniu tej budowy przedewszystkiem starać się powinna, a jednak niestety! pomocy swej nie ndziela!

Obojętność Rady szkolnej krajowej wyndatnia się u nas i w innym kierunku! W wrześniu 1874 zorganizowane zostały wszystkie tutejsze szkoły ludowe, a wskutek tego wszystkie posady nancyeelskie na konkurs wystawione zostały. Rada szkolna miejscowa udzieliła na podstawie rzezonego reskryptu i konkursu prezenty nauczycielom przed dwoma laty, lecz nancyeelskie dekrétów nie podawali, gdyż Rada miejska wtedy szkoły tutejsze na swój etat wziął i prawo prezentowania posiadać chciała?). Dotąd sprawa ta na wios nie postąpiła, a nauczyciele cierpią, nie będąc stałymi, ani licząc lata służby do kwinkwiniów. Obecnie Rada miejska zamierzając trzy szkoły budować, ani nie myśli brać szkół na swój etat, bo nawet w budziec pozycje na utrzymanie szkół wcale nie podwyższała, a nauczyciele cierpią i pracują nie mając pewności jutra, ani zabezpieczenia przyszłości żonom, na wypadek śmierci! Rada miejska gdyby i wzięła szkoły na swój etat, to płaciłaby dopiero od dnia przyjęcia, a gdy żadne prawo na watec nie obowiązują, przeto i nauczyciele powinni być stabilizowanymi na podstawie reskryptu organizacyjnego, który dotąd w całej pełni obowiązuje. — Krzywdą ta nauczycieli boli nas tem bardziej, gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności Drohobycz pozycyli się może swoimi nauczycielami, z których każdy jest zdolny, pracowity i gorliwy, i im zawdzięczyć należy, że nasze szkoły ludowe bodaj czy nieuąwężej stoją w kraju.

Mamy przeto niepionną nadzieję, że Rada szkolna krajowa krzywdę nauczycieli naszych przyn wydanie im dekrétów usunie, osładając im przynajmniej tem gorzszą ich dolę, jakkolwiek dwóch lat daremnej służby nikt im nie wróci. (Alez pierwszy musi Rada miejska od awego warunku, przeciwnego nstawię, odstąpić; p. r.)

— Bursztyn. Między porzeczalcami, których nienie dnia 8 września z. r. stało się pastwą plomieni, było 10 włóścian ubezpieczonych w Towarzystwie galic. ogólnem od ognia.

Dyrekcja tego Towarzystwa otrzymawszy doniesienie o szkodzię, delegowała zaraz likwidatorów w osobie p. Kuźmińskiego i p. Tatarskiego, celem jak najprędzszego zlikwidowania szkody, zaopatrując pomienionych panów w odpowiednią gotówkę, którzy po przeprowadzeniu likwidacji, ku zupełnemu zadowoleniu, zaraz poszkodowanym kwotę 6789 zł. wypłacili.

Gdy i między tymi, których takisam los spotkał w dniu 12. lutego b. r. było 7 włóścian ubezpieczonych od ognia w temsamem Towarzystwie, a delegowany likwidator pan Kuźmiński, znany w kraju powszechnie z swej prawości i charakteru, szybko likwidację przeprowadził, i przypadającą kwotę 3112 zł. poszkodowanym zaraz wypłacił, — przeto takie doradne postępowanie szanownej dyrekcji Towarzystwa galicyjskiego z poszkodowaniami, nie może komitet pominąć milczeniem, i składa w imieniu interesowanych, w skutek jedno-głośnej uchwały członków komitetu szczerze podziękowanie, — również i panu Kuźmińskiemu za jego gorliwość i ku zupełnemu zadowoleniu przeprowadzoną likwidację.

Nie zapomina komitet i o pierwszym krajowym Towarzystwie t. j. wzajemnym ubezpieczeń, które jak zawsze tak i teraz bardzo się chlubnie wyraża, ponosząc szkodę tylko na kilkadziesiąt zł. — tak samo i ubezpieczonym przez Bank włociański — z likwidacją i wypłatą pospieszono.

Z komitetu dla pogorzecłów.

Bursztyn, 4. marca 1877.

Dr. Stanisław Węglowicz, Fr. Czarnecki, przewodniczący, sekret. komitetu.

— Zamieć śniegowa na Podolu. Po wczesnym obiedzie w hotelu Pentscherta, wyjechał dnia 3. marca z Tarnopola. Sześć mil drogi miał przed sobą, a każda z tych mil była na miarę podolską, a w dodatku lekkie wichery dołem śnieg miotące zapowiadaly kurawicę. Do domu spieszno i mnie i Petrowi furmanowi, więc w imię Boga ruszyliśmy dobrą saną. Około 3. w południe drugi popas w miasteczku przez dołgi godzinę, a tymczasem śniegowe obłoki balwunują w góry, a z maleńkich wicherek powstaje Boreaszyk północno-wschodni, dmąc wprost w oczy.

Jak długo wzdłuż drogi stały słupy telegraficzne było pół biedy, lecz niebawem słupy pomknęły, hajta do miasteczka, a ja wiata do domu, mając jeszcze milę podolską, alias 2 mile anstryjackie.

Wydostryczy się na ten step nagi, gdzie ni wiatrom opór, ni oku spoczynek, gdzie ni ptaka ni drzewka nie utrzyma jeno trop wilczy lub lisi, do czułości cie podbodzi, kierowalem się na oślep wedle linii którą utworzyłem sobie, łamiąc kierunek wiatru na lewym policku. Jadę — za chwilę staje Petro i staje konie; zjechalismy z drogi. Wylażał, brodzę po śniegu, ha! jest nabój więc jedziemy dalej. Po kilkukrotnych wyprawach podobnego rodzaju, gdy się już skończyło zupełnie, raptem, bebę! leżę w śniegu, a konie wciąż bruchów w rowie. Wypręgaż — sanie wygaję, drogi szukaj... a tu nic nie widać tylko śnieg w oczy dmie jak za dobrych czasów. Ile ujechałem, gdzie jestem, niewiem. Staje rada wojenna: puścić koniom leżę; wsiadamy; kasztany zmarnieją, szulęć zupełną wolność ruszyły z kopyta — więc jedziemy i jedziemy spuszczały się na Opatrzność i roztopione koni; za chwilę krzyż znajomy i kopce i droga topiowa do dworu i ha! jesteśmy ocaleni.

Droge zawiąło, konie brną, ledź coż to znaczy skoro tylko 10 minut drogi do domu... dojeżdżam — a bramy nie mam — czestokola niema! całą wysokość dwusądzianową zakrył śnieg zasem z bramą i całem okolem. Powstawały w sanach widzę folwark, dozorca z latarnią ch dzi po stajniach, we dworze światło — a ja przed zaspa nieprzebrzmie marzę i czekam. Krzyczę nikt nie słyszy, gdyż wiatr głos zanosi; palę sześć strzałów z rewolwera nikt nie słyszy o kilkadziesiąt kroków. Jak się do domu dostać? Cała długość tej ściany częstokolowej z rowem przed okolem zupełnie zawiata. Więc wypręgaż konie i na okół dobijam się, gdzie częstokół do rzeki przypiera — dopiero przez wodę na ogród — i jestem w domu z Petrem i kołmi — sanie za bramą.

W niedzielę 4go jeszcze gorzej miecie — leci to głupestwo

Wielmożny panie... becyrk... termin... po-
datki.
Nie pomogę — wyrok niebios na pana wy-
dali.
Sekwestator odjechał i styszałem jak kłat —
pojechał do wsi, a jak się tam mścił, opowieć po-
nieję.
Tymczasem ja naga nierzawy rzeczywistość,
postanowiłem bądź co bądź wyruszyć z domu, by
dla sekwestatora wydobyć grosza nieco; więc dr-
gą bramą dolną jadę do sąsiada szwagra — sanki-
wzięciem proste, lekkie, z dwóch patyków czyli ko-
panie złożone, kółkiem zbite, a konie najlichsze
broniaki by nie zapadły w śniegu. Miłą drogą w
dzień, własnym prawie łanem i łanem sąsiada —
wszak gładstwo. Jadę i raz dziesięć błędnie i na-
wracam, i kłnę i konie biję i zamiast na most wpa-
dam pod most i granolę się... nareszcie dojeżdżam.
Słyszę stoli krzyk; patrzę, a na stercie chłopot
wreszcie, bym stanął. Staje „Naj wielmożny pan
nie jidut tudy bo cię brami i ostrzok zawiąło” —
i rzeczywicie ani śladu o bramie, o płocie, o ostrze-
żeniu. Wracam dołem, wyjechałem na jakimś chlewie,
z chlewa w jamę i tak dostałem się do sąsiada.
Wieczór ustala zamiar. Dziś we wtorek 6-go
patrzę a termometr wskazuje na dworze rano o siód-
miej — 15° R. W południe gdy słońce przygrzało
+ 12° R.
Porównajcie klimat Lwowa, chłodnik wasze i
komunikacje wasze i przynajmniej się, czy powiecie
z Horacym: „Beatus ille, kto bnie w śniegu mie-
niący ażeść?”
A teraz o sekwestatorze. Zanim
przygotowane teki wyjęcące dowody zubożenia
chłopa podolskiego, załączam tymczasem kwit sek-
westatora w oryginalu, nadawadniający że na Po-
dolu galicyjskim płaci się za 5 zł. 70 ct. kosztów
sekwestracji 1 zł. Takich wypadków znam 10,000.
A gdzie c. k. rzad?

Kraków 9. marca. Wczoraj otrzymał Ma-
tejkę reżent 4,000 zł., należącą mu się za obraz
„Unia Lubelska”, którego cena wynosiła razem 30
tysięcy. Do zakupu przyczynił się Wydział kraj-
owy, który dołożył do składek 3,000 pod warun-
kiem, że obraz weźmie w swoje posiadanie, jako
własność kraju.

Ocarina. Czas zamieszcza następujący in-
serat: „Ocarina, czyli kogutki gliniane, wyrób kraj-
owy, można dostać na każdym jarmarku w Koła-
czycach za 10 ct. sztuka, już lazrowane i stroj-
niejsze, aniżeli je dostarczą oszuści zagraniczni
za 3 zł. Gancarsze Kołaczycy.”

Poznań 7. marca. W wydziale kryminal-
nym toczył się dziś proces przeciw redaktorowi
opowiadaniom Kurjera i Dziennika Poznańskiego,
pp. Ludwikowi Gayzlerowi i Stanisławowi Broni-
kowskiemu za umieszczenie w ogłoszeniach pismach
artykułów, traktujących o śpiewaniu pieśni niemieck-
ich w gminach i u St. Mariam Magdalenam.
Trybunał sądowy uznał częściowo wyrody obrońcy
i skazał pana Bronikowskiego za obrazę k. s. Bile-
wicza na 200 marek kary. Artykuł Kurjera uznał
trybunał sądowy za karygodny i obrażający dr.
Uppenkamp, i zawirował przeciw p. Gayzlerowi
300 marek kary.

Z Warszawy donoszą, że tytułem próby
na być urządzoną poczta gołębia na lat pięć, po-
czynając od roku bieżącego, przy twierdząc war-
szawskiego okręgu wojennego. Wydatki na ten cel,
budżetem ministerium wojny obliczają, wynoszą
na pierwsze trzy lata około 15,000 rubli, na pozostałe
czas około 12,000. Za 600 gołębi pocztowych na-
bytych za granicą zapłacono rs. 2400; — kosztu
za przewoź ich wynoszą rs. 400.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia
9. marca 1877 roku: Pżenien 100 kilogramów
10 zł. 78 c.; żyta 100 kilogram. 8 zł. 16 c.; jęcz-
mienia 100 kilogram. 6 zł. 42 c.; owsa 100 ki-
logramów 6 zł. 88 c.; hreczki 100 kilogram. 7 zł.
53 c.; proza 100 kilogram. 5 zł. 68 c.; grochu
100 kilogram. 7 zł. 56 c.; soczewicy 100 kilo-
gramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów
— zł. — c.; fasoli 100 kilogram. 11 zł. 48 c.; ziem-
niaków 100 kilogram. 3 zł. 15 c.; siana 100 kilo-
g. 2 zł. 24 c.; słomy 100 kilogram. — zł. 98 c.; meir knb.
drzewa twardego 4 zł. 08 c.; miękkiego 3 zł. 01 c.
Miejski urząd targowy.
Lwów d. 18. mara 1877.

Wiedeń dnia 8. marca 1877. Na dzisiejszy
targ dowieziono ciał 4266 — zabitych wieprzów
605 — 1294 jagniąt — 392 żywych owiec — 895
żywej nierogacizny.
Cielecia płacono 25 zł. do 45 zł., 48 zł. —
zabite wieprze 50 zł. do 60 zł. — jagnięta za

Lwów, z Izby handlo- wej dnia 10. marca.	placę żada złr. w. s.	Weg. poź. prem. po 100 zł. Turecka poź. kol. po 400 fr.	placę żada. złr. w. a.	Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. Galic. bank hip. 6 pr. w. a. Zak. kr. wioś. 6 pr. w. a. Bank nar. austr. m. k. 6 pr.	placę żada. złr. w. a.	81—82 8725 91—9150 9870
Akcje bankowe.						
Kolej gal. Kar. Lud.	209.50	211.50	Anglo-austr. po 200 zł. 120	70.75	71—	
Lwów. Czerw. Jasny	114	116	Bodenred. au. 200 zł.	148.50	148.70	
Bank hip. gal. po 200 zł.	211	215	Zak. kr. dla han. i przem.	128.75	129—	
Bank kred. gal. po 200 zł.	211	215	Zak. kr. weg. 200 zł.	670	680	
II. Listy zast. na 100 zł.						
(bez kuponu bieżącego.)	68.80	84.60	Tow. esk. na 100 zł. 600 zł.	—	—	
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	76.80	77.80	Franc. austr. po 100 zł.	—	—	
„ „ 4 pr. w. a.	88.80	84.60	Gal. bank hip. po 200 zł.	—	—	
„ „ 6 pr. okres.	87.80	88.60	Gal. bank dla hand. i przem.	—	—	
Bank hip. gal. 6 pr.	—	—	po 200 zł.	—	—	
III. Listy dłużne na 100 zł.						
Gal. zak. kred. wioś. 6 pr. w. a.	91—	92.50	Gal. zak. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	
Ugół. rel. kred. zak. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. w. a.	90—	91—	Santen bank po 160 zł.	—	—	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	—	Bank nar. austr. po 600 zł.	—	—	
IV. Oblig. 5 pr. w. a.	—	—	Bank pow. austr. po 200 zł.	—	—	
Industriazajęnie galic. Fed. kraj. r. r. 1875 po 6 pr. Lasy miasta Krakowa	84.75	85.75	Unionbank po 140 zł.	50—	50.50	
Stanisławowa	19.10	15.60	Verenbank po 100 zł.	—	—	
V. Monety.						
Dukat holenderski	5.76	5.87	Verenbank pow. po 100 zł.	79—	80—	
Dukat cesarski	5.84	5.95	Wied. bankow. po 140 zł.	58—	54—	
Napoleonów	9.98	9.97	Akcje kolej.			
Pół imperjał rosyjski	10—	10.80	Albrechtsba po 200 zł.	41—	42—	
Rubel rosyjski papirowy	1.72	1.82	Alföldz. po 200 zł. areb.	95.50	96—	
Rubel biletu kasowego	1.62	1.64	Dniestrzanskiej „ m. k.	132.50	133—	
100 rub. niemieckich	112.60	114.50	Elzbiety „ m. k.	—	—	
Kupony w srebrze	112—	114—	Ferdynanda póż. po 1000	—	—	
Wiedeń, 8. marca.						
Roszczeni drug pań- stwa (na 100 zł.)						
Rent. austr. w banku 5 pr.	62.85	63—	lit. m. k.	—	—	
„ w. a. 5 pr.	67.85	68—	Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	119—	119.50	
1889 cale loy (m. a.)	284—	286—	Kol. gal. Kar. Ludw. po 200	210.25	210.75	
1880 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	108.75	109.25	Gal. Czerw. Jas. po 200 zł.	115—	115.50	
1880 „ 100 „	118.50	119.50	Mor. Szl. (cont.) po 200	112.75	113.25	
Renta złota 4 pot.	131.75	132.25	Aust. póż. zach. po 200 zł. ar.	—	—	
Listy zast. dom. po 120 b.	74.70	74.85	lit. B. po 200 zł. ar.	—	—	
Oblig. ind. (100 zł.)	85—	85.60	Rudolf. po 200 zł. ar.	107.75	108.25	
Galicja	82—	83—	Siedmiogr. po 200 w. a. ar.	226.50	227.50	
Bankowiackie	—	—	Staatsb. Ges. 200 zł. areb.	80—	80.25	
Inne publiczne podyos.	—	—	Tramway wied. po 200 zł.	98—	99—	
Wagler. po kol. po 120 zł.	99.25	99.75	Weg. galic. (Zup.) po 200	82.50	83—	
6 proc.	—	—	Węg. póż. wachod. po	92—	93—	

parę 8 zł. do 13 zł. — żywe owce strażone 41
zł. do 43 zł. — żywa nierogacizna 36 zł. do 50
zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovitz
Café-Sierbeck.
Kraków 9. marca. W skutek nie wielkiego
dowozu zboża, a więcej ożywionej chęci kupna, ce-
ny na wczorajszym targu na Baranie cokolwiek
podniosły się. Ruch i chęć kupna był widoczniej-
szy od ostatniego targu. Zakupywali jak zwykle
krakowscy kupcy zbożowi i spekulanci.
Przy nie wielkim dowozie zboża, targ dzisiejs-
szy na Kleparzu pod względem cen więcej był sta-
ły; szczególnie piękne gatunki pszenicy, żyta i
jęczmienia płacono wyżej, gdy poślednie nawet po
niższych cenach trudne były do pozbycia. Piękną
pszenicę poszukiwaliśmy pobliskie młyny Krakowa,
żyto na wywóz do Śląska i Morawy, a jęczmień
do browarów. Owies płacono po cenie z przeszłego
targu, tak samo i koniżnę czernwoną, gdyż biała
nawet po niższych cenach nie była do pozbycia.
Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od
9.50 do 11.75, czerwona od 10— do 12.50, białą
od 10.50 do 12.70, żyto warszawskie za 100
kilogr. od 9.25 do 9.78, podolskie od 8.50 do
9.20, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od
8— do 8.60, na paszę od 7.10 do 8—, owies
za 100 kilogr. od 8— do 8.93, groch od
8— do 10—, fasolę od 8.50 do 11.50, hreczkę
od 5— do 6—, koniżną od 60— do 85—, wykę
od 6.50 do 7—, rzepak od — do —, jagły od — do —, kukurudzę od — do —.

Pe. zt 7. marca. Dowóz pszenicy znaczny.
Odbiercy rezerwowali się, cena spadła o 5 ct. ni-
żej. Żyto po cenie stałej. Jęczmień i owies spoko-
jnie. Kukurudza trzyma się w cenie.
Płacono za pszenicę na 74 kil. od 12.75
do 12.85, na 79 kil. od 13.75 do 13.70, żyto
9.90 do 10.05, jęczmień na 62 do 63 kil. po
7— do 8.55, owies 36 do 40 kil. po 7.67 do 7.85,
kukurudzę po 6— do 6.10, rzepak po — do —
do —, prosa po 5.80 do 5.95, spirytus po — do —
do — za 100 litrów, olej od — do —, szmalc od — do —.

Warszawa 7. marca. Pszenica 242 fn.
smol. i ordyn. — rs. — kop., psra i dobra 7 rs.
50 kop., wyborowa 8 rs. 90 kop., żyto 232 fn.
wyborowe 5 rs. 55 kop., jęczmień 202 f. — rs. —
kop., owies 242 f. 3 rs. — kop.

Wrocław 7. marca. Płacono za 100 kil. pszenicę
białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 60 fn., żół-
tą 19 mrk. 60 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. —
fn., jęczmień 15 mrk. 60 fn., owies na 200 f. po
15—, psra po — mrk. — fn., spirytus w miejscu
na 100 Tralles po — mrk. — fn., fen. na maj i czer-
wiec po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 80 fn.
rzep 30—, rzepik zimowy 28.50, rzepik latowy
28.50, linia 23—, siemię lniane 25—.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji ka-
sowych z dnem 28. lutego 1877 w obguie się
znajdujących: listy hipoteczne 22,832,900 zł., asy-
gnacje kasowe 2,184,650 zł.

Wiedeń d. 10. marca. „Fremdenblatt“
donosi o granicy moskiewskiej, że od dnia
13. marca wstrzymaniu będzie ruch towaro-
wy na wszystkich liniach wiodących z głębi
Moskwy i z Królestwa do Odessy i ku gra-
nicy rumuńskiej — a to z powodu trans-
portu nowych wojsk z Królestwa i z środka
Moskwy.

Wiedeń d. 10. marca. „Fremdenblatt“
donosi o granicy moskiewskiej, że od dnia
13. marca wstrzymaniu będzie ruch towaro-
wy na wszystkich liniach wiodących z głębi
Moskwy i z Królestwa do Odessy i ku gra-
nicy rumuńskiej — a to z powodu trans-
portu nowych wojsk z Królestwa i z środka
Moskwy.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Potwierdza się, iż misja generała Ignatiewa
na celu osobistego Anglię, przez uzyskanie pe-
wnych przymierzy dla sprawy wschodniej, cho-
ciażby te przymierza ograniczały się do zach-
owania neutralności w razie wojny moskiewsko-
tureckiej. Ma to być osiągnięte przez podpisanie
protokołu, orzekającego, że Porta ma obowiąz-
ek wypełnić uchwałę konferencji stambulskiej, a więc
i dania Europie gwarancji, żądanych w tych u-
chwałach. A gdyby tego nie uczyniła, to każde
z mocarstw, podpisanych na protokole, może ją
wystąpieniem czynnym do tego zmusić. Tym spo-
sobem gabinet moskiewski pragnie uzyskać pra-
wo, do wypowiedzenia wojny Turcji, a podpisa-
ne na protokole owym mocarstwa, zachowałyby
się podczas tej egzekucji czy wojny neutralnie.
Jestto więc w samej istocie usiłowanie, związa-
nia przymierza na podstawie owego protokołu.
Jak dwa organa ministerjalne, *Presse* i *Ellenör*
donoszą, miał ks. Bismark już przyrzec, iż Niem-
cy przystąpią do tego protokołu. Teraz zapewne
i w Paryżu stara się Ignatiew o przystąpienie
do tego protokołu i Francji, gdyż zapewne Bis-
mark przystąpienie Niemiec od przystąpienia
Francji uczynił zależnym, jako z całej sytuacji
wynika.
Że Anglia podobnego protokołu czyli oświad-
czenia nie podpisać, to nie ulega wątpliwości,
Anglia dąży do uchylenia wojny, a takie oświad-

czenie uprawnia Moskwę do wydania wojny.
Lecz zdaje się nam, że i Francja tego nie uczyni,
lecz oglądając się będzie na Anglię. A gdy mo-
skiewski dyplomata jeździ po dworach europej-
skich, ażeby przekonać je o koniecznej potrzebie
uzyskania środków przymusowych względem Turcji,
to Turcja wysłała okólnik do swych reprezentan-
tów za granicą, wykazujący szczegółowo, iż Tur-
cja z własnej inicjatywy przedsięwzięła wszyst-
kie reformy, (a nawet i dalej idące), których kon-
ferencja stambulska od niej żądała, zład prosty
wyputywał wniosek, że wszelka akcja przymusowa
ze strony innych mocarstw jest niepotrzebna.

Londyn d. 10. marca. „Office Reuter“
ogłasza depezę tureckiego ministra spraw
zewnętrznych do Mussurusa baszy, ambasa-
dora przy dworze angielskim, w której po-
łożony jest nacisk na ustawiczne przeprowa-
dzanie reform w Turcji. Reformy podzielone
zostały na dwie klasy, t. j. na takie, które
bezpośrednio mają być wykonane, i na ta-
kie, które będą przedłożone parlamentowi.
Pierwsza kategoria obejmuje żandarmeryę,
podział na kantony, przysposzczenie nie-mu-
suzdów do szkół wojskowych, zakaz wielkich
kolonizacji cerkiewskich, usunięcie wojsk nie-
regularnych, zakaz nieupoważnionego nosze-
nia broni, amnestja powstańców więzionych
w Filipopolu, wolność wyznań, opuszczenie
zaległych podatków w nawiedzonych osta-
tkami klęskami prowincjach i uznanie pra-
wa własności chrześcian. Druga kategoria,
t. j. przedłożenia parlamentarne, odnoszą się
do prasy, sądownictwa spraw komunalnych
i budżetowych.

Zapewne telegram nie podaje całej treści
okólnika, ale zawsze z tego okólnika widać, iż
rząd turecki uległ perswazjom Anglii i zanie-
chał swego zamiaru, wysłania okólnika do dwor-
ców europejskich, wykazującego z jednej strony
przeprowadzane w Turcji reformy, z drugiej
strony zaś uzalającego się, iż zgromadzenie wojsk
moskiewskich nad granicami Turcji, zmusza Tur-
cję do wysilenia pogotowia wojennego a to prze-
szkądza przeprowadzeniu reform. Okólnik ten za-
mierzony miał zawierać wezwanie mocarstw, aby
się wdały w tę sprawę i zniewoliły Moskwę do
rozbrojenia się i cofnięcia wojsk od granicy tur-
reckiej.

Już tylko dwa dni dzieli nas od zebrania
się parlamentu tureckiego. Jeżeli ten parlament
zdoła zachować godność i powagę reprezentacji
państwa wielkiego, i poda rządowi rękę do prze-
prowadzania dalszego reform, wypytne to nieza-
wodnie na opinię Europy, a podkopać może usi-
łowania moskiewskie.

Rokowania Turcji z Czarnogórą nie idą po-
myślnie. Dotąd nie przyszło do rozpoczęcia isto-
tych rokowań pokojowych. Odbijają się tylko
przedwstępne konferencje, w ogólnikach rzecz
traktujące.

Konstantynopol dnia 9. marca. Na
dzisiejszej konferencji z delegatami czarno-
górskimi oświadczył minister spraw zewne-
trznych Sawfet-basza, że żądania Czarnogóry
nie dadzą się pogodzić z opinią publiczną
Turcji. Osobliwie sprzeciwia się Sawfet od-
stąpieniu Niksicza i osobnego portu, i po-
większenia terytorjum czarnogórskiego od
strony albańskiej. Wstępne rokowania jutro
odbywać się będą dalej.

Ze nie pokojową jest misja Ignatiewa, naj-
lepszym dowodem jest ciągłe powiększanie mo-
skiewskiej armii południowej.

Wiedeń d. 10. marca. „Fremdenblatt“
donosi o granicy moskiewskiej, że od dnia
13. marca wstrzymaniu będzie ruch towaro-
wy na wszystkich liniach wiodących z głębi
Moskwy i z Królestwa do Odessy i ku gra-
nicy rumuńskiej — a to z powodu trans-
portu nowych wojsk z Królestwa i z środka
Moskwy.

Wiedeń d. 10. marca.

Wiedeń d. 10. marca 1877.
godzina 10. minut 48 przed południem.
Akcje kred. 148.80. Anglo-austr. 70.75
Unionsbank —. Vereinsbank. —
Kolei Kar. Lud. —. Kolej poln. 79.50

Karol Bałkaban

we Lwowie,
pod Złotym Kogutem
poleca

WINA naturalne

w jakości doskonałej w cenie taniej:
1 but. Zieleniaka Nr. I 65 c.
1 but. „ „ Nr. II 80 c.
1 but. „ „ Nr. III 1 zł.
1 but. Zieleniak stary Nr. IV 1.20.
1 but. Kobanek 75 c.
1 but. Semiller 75 c.
1 but. Białe 1.20.
1 but. Białokor 1 zł.
1 but. Vostauer Schumberg 1 zł.
1 but. „ „ Stifuta 90 c.
1 but. Duda 65 c.
1 but. Sekt 75 c.
1 but. Ofner Adelsberger 90 c.
1 but. Tokajora 2, 2.50 i 3 zł.
1 but. St. Julien 1.20.
1 but. Chato Margox 2 zł.

Likwory, Champany, w ka-
dym gatunku i każdej ilości po
najtańszych cenach. 1.94 5—?

M. K. Jakubowski

Doktor Medycyny, Chirurgii,
Akuszerji i Okulistyki.
Po dwuletniej praktyce lekarskiej w
szpitalach powszechnych krajowych Kra-
kowskim i Lwowskim
osiadł stale w Kołomyi
mieszka w Hotelu Galicyjskim. Ordynuje
od godz. 2—4 po południu. Ubogim
bezpłatnie. 1603 2—3

Na Święta

połeca handel
W. Marszałkiewicz
we Lwowie ul. Krakowska 6.
**CUKIER, KAWA,
HERATE, RUM,
MIGDAŁY, RODZYNKI,
Figi, daktele, korzenia różne,
ROSOLISY, LIKIERY**
z fabryki JEKscellencji Alfr. hr. Po-
tocińskiego w Łancucie.
**WINA krajowe i
zagraniczne**
i inne tym podobne towary naj-
lepszey jakości po cenach naj-
mniejszych.
CUKIER
najprzeładniejszy (prawdziwy
Leipnicki) taniej jak wszędzie w
głowie 1 kilogram 66 ct.
inne artykuły w tem samym sto-
nku po cenach niższych.
Zamówienia z prowincji usku-
teczniaz z największą starannością
i bezwzględnie. Cenniki na żądanie
franco i gratis. 1605 2—?

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu
drukowane):
Berlin dnia 9. marca. *Germania* ogła-
sza tekst łaciński słowa papieskiego, o wy-
znaniu wiary, które biskupi i arcybiskupi skła-
dają, i dodaje, iż ustęp końcowy tego
wyznania wiary będzie w tym duchu brzmić,
że nowy arcybiskup, przyjmując i wyznając
wszystkie od świętych kanonów, ekumenicz-
nych soborów, trydenckiego synodu, i soboru
watykańskiego wysze tradycje, postawowie-
nia i oświadczenia, osobiście co do prymatu
rzymskiego biskupa, i jego nieomylnego na-
uczycielstwa, a to wyznaje i przyjmuje bez
zastrzeżenia, wszystko zaś co się temu sprze-
ciwia, wszystkie przez kościół odrzucone
i potępione kacerstwa również odrzuca i
potępia.
W ostatniej chwili odbieramy następujące telegram:
Wiedeń d. 10. marca. „Politische Cor-
respondenz“ donosi: Wielkanocone ferye Rady
państwa trwać będą od 25. marca do 19.
kwietnia. Sejm zwolniony będzie na czas krótki
na dzień 4. kwietnia.

Przyjechali dnia 10. marca 1877.
HOTEL ZORZA: St. hr. Dziedziński z Nie-
słuchowa. B. hr. Komarnicki z Sassoowa. A. hr.
Heydel z Romanówki. Dr. K. Zywicki z Tarno-
pola. A. Benoe z Niegowic. A. Cywiński z Ploty-
cza. W. Kułakowski ze Stanisławowa. M. Ryk z
Moskwy. J. Zabełski z Prus
HOTEL EUROPEJSKI: F. Ereduch z Tarno-
pola. W. Pauscha z Czerniowic. H. Fränkel z
Białej. J. Zellinger z Pielickościców. T. Stelke-
berg z Kellersdorf. M. Tupec z Tarnopola. K. Wolff
z Wiednia.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 11. marca
O godz. 4. po południu.
Diabeł w zalotach
Melodrama w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Początek o godzinie 4-tej popołudniu.
PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 11. marca 1877.
Po raz trzeci:
DANISZEWSKY
Dramat w 4 aktach z francuskiego Piotra New-
skiego i Dumasa, przekład A. Podwyszyńskiego.
O S O B Y.

Hrabina Daniszew Pni Aszpergerowa.
Hrabia Władimir, jej syn P. Woleński.
Hrabia Paweł, jej bratanek P. Walewski.
Książę Walewski P. Zboński.
Książeczka Lydja, jego córka Pni Nowakowska.
Roger de Taldé P. Kwieciński.
Baronowa Dozen P. Linkowska.
Zacharow P. Jamski.
Iwan, marszałek domu P. Konarski.
Anna Iwanowna Pni Woleńska.
Anissa Wasiliewna Pni German.
Maryna Filipowna Pni Biełkowska.
Osip P. Ładnowski.
Nikifor P. Nowicki.
Ojciec Andrej, pop P. Galasiewicz.
Pani Germain Pni Gueard.
Natalia Pni Skalska.
Doktor Takarew P. Pajczkowski.
Ludner P. Żymirski.
Rzecz dzieje się w Rosji w r. 1851.

Początek o godz. 7. wieczór.
Jutro: „INDIGO“.
KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEŃ 10. marca 1877.
godzina 10. minut 48 przed południem.
Akcje kred. 148.80. Anglo-austr. 70.75
Unionsbank —. Vereinsbank. —
Kolei Kar. Lud. —. Kolej poln. 79.50

Loay tureckie. —. Oblig. ind. —.
Loay r. r. 1880. —. Wied. Tramw. —.
Staatsbahn. —. Napoleonor. 9.91
Ostbahn. —. Usposob. bez ruchu.
Rubel papierowy —. Wiedeń 10. marca 1877.
godzina 2. minut 23. po południu.
Akcje fran.-austr. —. Węgier. kred. 124.75
Anglo-austr. 71.—. Unionsbank 50.—
Kolei Kar. Lud. 210.75. Nordbahn 180.50
Kolej poln. 80.—. Kolej Alföld. 95.50
Kolej Elzbiety 132.50. Kolej Lw.-cz. 115.—
Weg. Nordost. 92.75. Rndolfsbahn 108.—
Wiener-Banges. —. Weg. Ostban. —.
Galic. ind. 85.—. Loay r. r. 1864 132.40
Franco-H. Bank. —. Verkehrsbahn 79.—
Loay tureckie 17.25. Bankbank-Act. —.
Kolei państw. 228.—. Bankvercin 54.—
Wied. Bauer. —. Loay węgier. 71.50
Akcje kredytowe —. Marki niemieckie ct. 60.80
Rosyjski rubel papierowy 1.53 3/4.
Usposobienie: —.
Berlin, 9. marca. Russ. Banknoten 252.25. Credit. Act. 242.—. Lombard 132.—. Galizier 86.60
Staatsbahn —. Rumkner 12.50. Oesterr.-Bank-
noten 164.45. Usposobienie —.

Oficjalistów prywatnych,
rządów ekonomów, rach-
mistrzów, fachowo zupeł-
nie, zdolnych, zapracowanych w naj-
lepsze rekomendacje i w wszelkim
poręczeniu.

Służby
dworskiej i pokojowej, rzemieś-
ników dworskich i dobrych świade-
ctwami przy zachowaniu najwięk-
szej ostrożności.

Guwernantki i Bony
rodowite Francuzki i Niemki, także
Polki z bardzo pięknymi poleceniami.

Dobra na sprzedaż
i do wydzierżawienia
Kamienice i realności we
Lwowie i na prowincji.

Kupcom i dzierżawcom
udziela się wszelkiej informacji u-
stnie i listownie bezpłatnie w
BIURZE WYWIADOWCZYM
i OGŁOSZEN
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie,
ul. Halicka 1. 13. I. piętro.

C. k. wyl. uprzyw. i.
Proszek do prania
(Schnell-Wäsche-Reinigungspulver),
wyrabiany przez **Franz Palmę**,
Trutnau, Czecho, jest najlepszym,
najwyborniejszym i najtańszym środkiem
do prania jakiegokolwiek bielizny. Zapo-
mocą tego proszku, niezawierającego w so-
bie żadnych szkodliwych ingrediencji,
może jedna osoba w 4 godzinach, przy za-
stosowaniu mojej metody do prania i uży-
cia 4 funtów tego proszku dwie balie brud-
do do białej czystości, nie uszkodzając
sobie przytem rąk i bez gotowania, wy-
prać. Każda czysta woda tak rozczyna
jakoż i studzienną przydać się do prania.
Pod gwarancją za prawdziwość tego,
wyślij próbkę wraz z prospektem za na-
deśaniem franco 1 zł. Odrębięciom udzie-
lam znacznych rabatów.

**Skład we Lwowie w han-
dlu Maurycego Bałabana**,
przy placu Mariackim 1. 8, w
Krakowie w ul. D. Gros, w Rzeszo-
wie u Scheitler & Co., gdzie tego proszku
jakoż i Trutnau w oryginalnych po-
datkach, opatrzonych moją winietą, nabyć
można po 1 zł. 20 c., pół 65 c., ćwierć
pudełka 35 c.

C. k. wyl. uprz. krochmal w
tabliczkach (Tabletten-Glanztarke)
z nową instrukcją do prasowania, wraz
z receptą na sposób do wywabiania plam
począł się rdy i stramien, które do
każdej tabliczki jest dołączona, kosztuje
20 c. a. w. i przydać się do każdej cie-
nkiej i wykieł bielizny. Przy odbiorze
20 tabliczek rabat.

Ustanie i polecenie.
Wielmożny panie Franciszku Palmę
w Trutnau!
Przysłał mi 10. stycznia metoda do
prania, przewyższająca wszystkie dotąd
znane sposoby prania. Proba prania
przewodzona ściśle według pańskiej recepty,
i była to radość patrzeć się, jak praczki
żartując i śmiejąc się prawią zabawę w
kilku godzinach uprzątnęły się z praniem.
Mogą tedy ten sposób prania z pełnem
sumieniem polecić każdej gospodyni.

Z poważaniem
J. Koberg,
notariusz gminy w St. Hubert w Banské
w Trutnau!

Do pana Franciszka Palmę
Dnia 5. sierpnia 1875 pod moim adre-
sem przysłał mi 2 funty proszku do prania
wypytanemu już, na żądanie zaś
mojej żony i na prośbę kilku innych panów,
amzszony jestem zamówić znaczniejszą
ilość tego wybornego proszku.

Chciałbym zamawiać na dalekim po-
łudniu Węgier, to przedstawił pański produkt
używa w swoich pańskich rękach i o tem
przekonał, wielkiej wartości.
(Zamówienie). **Bernard Kinzel**,
król. węg. geometra,
Pancowa niedaleko Belgradu, 7go
marca 1876. 1632 1-5

Pierwszy zakład
Chemiczno-kosmetyczny
i kumysowy,
puleca
KUMYSY!!

który przez wszystkie fakultety medyczne
i pierwszorzędne powagi lekarskie, kra-
jowe i zagraniczne uznany i polecony jako
jeden z najlepszych środków przeciw
uszkodzeniu żołądka i nieregularności
karmienia (Kumysy wapienne).
Opoleńcy niemocy osłabienia, niedo-
krewności (Kumysy słasawy), w
migracje i we wszystkich dolegli-
wościach gardła, płci i żołądka. Kumys
jest powszechnie używany w praktyce le-
karskiej, jako też we wszystkich klinikach,
szpitalach i w szpitalu lwowskim z nad-
czajnem powodzeniem.

Dla uniknięcia naśladowstwa, każda
flaszka opatrzona moim własnoręcznym
podpisem.

ANTILENTILLIA,
pewny a nieszkodliwy środek prze-
ciw pęgiom i wszelkim plamom
na twarzy, cena 2 zł.

Woda fioletowa
przeciw wszelkim wybitom, wrogom,
pryszczom, liszajom i t. p. na twarzy,
przywracone skórze białej, delikatności
i świeżości, cena 1 zł.

Sakkis al Sakkis
nadaje zębom uroczą białosć, działom przy-
wrotny naturalny różowy kolor, wzmacnia
i uszczelnia wszelkie nieprzyjemnie po-
zostawiając najprzyjemniejszy zapach.
Uśmierza najgwałtowniejszy ból zę-
bów, zapobiega pęciu się i pruchnięciu
tychże, cena tylko 1 zł.

Te doniosłe i wypróbowane środki po-
leca **J. Ilnatowicz**, mag. farmacji,
ul. Syxtuska 1. 17. 1393 6-12

Dom
bankowo- i kumysowo-handlowy
Aleks. Mieczysława Orłowskiego
we Lwowie, ul. Ormiańska 1. 23.
dostarcza na dobrą cenę i realności
niekiedy pożyczki hipoteczne, zajmuje
się sprzedażą dóbr ziemskich, fol-
warków, realności, lasów, jakoteż zboża
i chmielu; wydzierżawianiem dóbr i fol-
warków i zamianę dóbr na domy.

NEWRALGIE W połowie kwietnia b. r.
wyjdzie z druku:

Podręcznik
dla pszczelarzy,
napisany przez Karola Grocholskiego, a obejmujący najgłówniejsze
wiadomości potrzebne dla ka-
żdego hodowcy pszczół. 634 1-2

Prenumeratę na powyższe dzieło
prysłać należy w ilości 60 c. w. a.
pod adresem: Aleksander Vogel
drukarnia Ossolińskich we Lwowie.
Po wyjściu z druku cena z. sta-
nie podwyższoną na 1 zł. w. a.

Jan Karasiński,
technik i koncesjonowany budowni-
czy miasta Lwowa.
mieszkający przy ulicy Łazarza Nr. 5,
podaje do powszechnej wiadomości, że
podejmuje się wszelkich przed-
sięwzięć w zakresie budowni-
ctwa wchodzących, tak w mie-
ście Lwowie jakoteż i na pro-
wincji. 131 3-5

HYGIENA CIAŁA.
SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM.
ED. PINAUD. PARIS
Mydło to odznaczające się olejowa-
tością i wyszukany zapachem, łago-
dzi, odświeża skórę i nadaje jej nie-
porównaną delikatność.
Podczas silnych mrozów należy je
używać z masą kaliderniczną (pâte
calidernique). 10 0 17-20

We Lwowie w magazynach per-
fum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskie-
go i w apt. P. Mikolascha.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawie-
niu, tudzież bez chorób następnych i
przerwania zatrudnienia, wylecza według
zupełnie nowej metody, doświadczanej w
niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo za-
starzałe, naturalnie, granatowo i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Seilerergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skóry, wro-
żenia, upławy u kobiet, bi daczka, ni-
plość, upławy, 1111 35-100

ostabienie męskie,
bez wyrzynań i bez wprawiania równie
leczy **syfilis i wrzody wszel-
kiego rodzaju** za pomocą kores-
pondencji. Za dyskretyjną, a na ża-
danie wysła bezzwrotnie lekarstwa.

Bardzo ważnem dla każdego
jest oddawna wypróbowane
Smarowidło do zapuszczania posadzek
(Zimmerboden- Glanz- Wische),
preparowane z gumy, które przez swój piękny i trwały połysk, łatwość w użyciu,
jakoteż głównie z powodu, że jest przyjemne, nie dopuszcza rozwijaniu się kurzu,
nie ma odoru i przewyższa wszystkie wyroby wiedeńskie. Wyszka w godzinie.
Użycie szczerotki nie jest konieczne, gdyż za pomocą flaneli lub starego su-
kna osiąga się ten sam rezultat i każdy może je zaaplikować.

Smarowidło to jest do nabycia w pięciu dowolnych oddziałach: Nr. 1. białe,
Nr. 2. jasny, Nr. 3. jasno-brunatny, Nr. 4. ciemno-brunatny, Nr. 5. ciemnoczerwony.
Przydać się tak na twarde parkiety jakoteż podłogi, a na parkiety jednak uży-
wać się dają wszystkie odcienia. Pudełko dla pokoju 0.30 kwadr. metr. powierzchni
kosztuje wraz z przepisem użycia 75 ct. Przy odbiorze więcej jak 10 pudełek,
odpustę rabat.

Zlecenia z różnych stron załatwia rychło za załączeniem **główny skład**
W. J. Wondracek,
w PRADZE, Perlgasse Nr. 7. n. w pobliskości Obstgasse.

Zaproszenie.
Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego
w Jarosławiu,
Stowarz. zarejestrow. z nieograniczoną poręką.
Na podstawie §. 88 statutu ma zaszczyt Rada Nadzorcza zaprosić wszyst-
kich członków uprawnionych w myśl §. 87 na

Ogólne zgromadzenie
mające się odbyć
d. 16. marca 1877 r. o godz. 12. w południe w Jarosławiu.

Porządek czynności następujący:
1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za r. 1876.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej za r. 1876.
3. Wnioski Dyrekcji i Rady nadzorczej co do rozdziału zysków osiągnię-
tych w r. 1876.
4. Wybór Dyrekcji w myśl §. 4. statutu.
5. Wybór członków Rady nadzorczej w myśl §. 34. statutu
6. Wnioski Dyrekcji i pojedynczych członków.

Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu, Stowarz.
sarejestrowanego z nieograniczoną poręką
Jarosław d. 7. marca 1877 r.
F. Rożanski,
sekretarz. **Z. Dembowski**,
przewodniczący.

Do pana Juliusza Bittnera,
aptekarza w Reichenau w Niższej Austrii.
Od dwóch lat cierpię na uporczywy katar żołądkowy i użylam na
wyleczenie się rozmaitych środków, lecz bez skutku. Chciałbym jeszcze
spróbować pańskiego wina z pepsyną, raz mi pan tedy przysłać na próbę
małą flaszkę za 80 ct.
Augusta Gornig, żona zarządzcy.
Mielschan w Morawji, 21. grudnia 1876.

Do p. Juliusza Bittnera apt. w Reichenau w N. A.
Przysłał mi pan ołwrotnie 2 flaszki pańskiego wina z pepsyną, ponieważ
małą flaszkę, którą otrzymałem 21. bm. wyżyłem i po pierwszej tydzie-
niezułam nłgę, a po trzeciej znikły uciążliwe bóle w żołądku. W nadziei
że mi posłuży wino z pepsyną, zostaje z poważaniem
Augusta Gornig, żona zarządzcy.
Mielschan, poczta Kanitz, w Morawji 28. grudnia 1876.

To skutkujące i prawdziwe
Juliusza Bittnera
Wino z Pepsyną,
sporządzone z najczystszej pepsyny (naturalna materia
do trawienia) i potwierdzone przez wszystkie
wydziały medycyny, jako pewnie działające na zwik-
nięcie trawienia, ciśnienie w żołądku osłabienie żołądka,
brak apetytu, katar żołądkowy, febrę żołądka, chro-
niczną dyarę, zaleganie, odbijanie się, wymioty, w ogóle
przeciw wszelkim z żołądka pochodzącym cierpieniom.
Wino z pepsyną zastępuje na najwskazane uwzględnienie,
gdyż jest ono istotnym środkiem na trawienie i nie spr-
awia żadnego bólu jak inne środki rozluźniające, które
wprawdzie chwilowo pomagają, lecz przez częste używa-
nie osłabiają żołądek i kiszkę tak dalece, że późniejsza
pomoc staje się niemożliwą.

Prawdziwe do nabycia w głównym składzie wysyłkowym u Juliusza
Bittnera, aptekarza w Reichenau w N. A.) gdzie nabyć można następują-
cych artykułów.
Maść na liszaje, wyborny środek na wyleczenie liszajów i wy-
rztów naskórných, gdyby były nawet zastarzałe. Cena stoika 1 zł. **Kam-
forowy proszek na zęby**, najlepszy i najdroższy środek do czy-
szczenia zębów, odświeża, wzmacnia dziąsła, usuwa każdy nieprzyjemny odor
z ust i nadaje zębom biel i mieniące. NB. Skuteczność tego środka jest
doświadczona, bowiem takowego używa do czyszczenia zębów de-
mo cesarszowa Niemiec. Cena puski 50 ct. **Ran de roses de**
Nice (Niecka woda różana) najlepszy środek i od dawna doświadczony
do mycia oczu i ciała. Cena flaszki 80 ct. Zamówienia poczta załatwiają
się natychmiast, za opakowanie liczy się 10 ct., od więcej sztuk po 2 do 4 ct.

Skład prawdziwego wina z pepsyną sporządzonego przez
Juliusza Bittnera znajduje się we Lwowie w apt. P. Mikolascha.
Wtedy prawdziwe jeżeli flaszka opatrzona powyższą
marką ochronną. 1866 1-6

Czy jest coś tańszego?
Niezbedne dla mężczyzn. 1165 1-4
Tylko 5 zł. 50 ct. kosztuje następujące zestawienie:
zegarek w stylu szwajcarskim, dobrze idący na szkieletach, kluczyk i pismo gwarancyjne, ciekły ta-
naksek do zegarków, Dandier, des. na szyję fasona francuskiego, piękne album, medalion z
nowego stylu szkieletem fotograficznym, szczyty z perłowej macicy o czterech, piana falka
okuciem szkieletowa srebra z cyfrowym w kształcie wian, ciekły zegarek z nowego stylu z
wieloma literami wyznaczającymi i granatowy guzik składający się z 2 guzików nasadzonych, do-
datko do kieliszka i 3 do półkioszka z nowego stylu a piękna, smyka w ogniu robiona, Cate to
zestawienie składa się z 8 przedmiotów i kosztuje tylko 5 zł. 50 c. zwłaszcza że sam zegarek
ma wartość 6 zł.

Wysła za załączeniem lub za gotówką.
B. Müller we Wiedniu, Praterstrasse 43.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.
CUKIERKI
DETHANA
zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zawrżdowaniu w ustach, suchemu oddechow.
trzytać w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je uc-
szołniej kaszodzielnym, moncom, profesorem, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają us-
trzeniu gardła. — W Paryżu w aptec. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich zaufaniejszych apteka-
rzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 102 18-9

C. Giani
Ces. król. Zakład wyrobów misternych
TKANIN I HAFTÓW
I. Seilerergasse 9.
obfity skład paramentów kościelnych.
Wykonują się wszystkie tego zawodu roboty, jak to: chora-
wie stowarzyszeń, wstążki do chorągiew, kapy
żołobne itp. pod gwarancją najczelniejszego i najtań-
szego wykonania.
Ceniki i wzory bezpłatnie. Dostawa także za spłatami ratowymi.

Apteka
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje główny skład na Galicję
Kropli amerykańskich i Eliksiru
od bólu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,
które na wystawach w Petersburgu, Moskwie i Wiedniu nagrodami
zaszczycone zostały. Oprócz w składzie głównym krople nabyć można
także w aptekach pp. dr. El. Sawiczewskiego, W. Kedyka i J. Trau-
czyńskiego w Krakowie; w Czerńowcach u J. Schmircha, w Gnieźnie
u P. Schumana; w Wiedniu u J. Pserbnera. 1297 9-2

Magazyn i Pracownię sukien męskich.
Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk
krajowych i zagranicznych najslawniejszych francuskich i angielskich, od-
znaczają się gustem trwałością i najumiarkowanymi cenami.
Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą staran-
nie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszych kroju.
Zarazem polecam skład gotowych ubio-
rów dla mężczyzn i młodzieży. 1535 1-2

SZPRYCOWANIE BROU
HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO
SEKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE
amozdostawie do naczynia bez uży-
cia żadnych innych środków. Znajdą
Boulevard Magenta 158. — (Zadane należy prosić). — 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptec. pana Mikolascha. 1007 86-58

BULION
z fabryki galicyjskiej, o którym na Wystawie Wied. w roku 1873 tak
zaszczytnie wspomniano, wyrabia
Antoni Sólkowski w Krysowicach
poczta Mościska.
Ma on zaszczyt wiadomości wszystkich kupców i PT. Publiczność, że
dla większej dogodności odbiorców urządził **główny skład swego**
Bulionu przy ulicy Sykstuskiej Nr. 2. pod firmą:
M. Koczerkiewicz we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznią ta firma jak najrychlej franco
lub za zaliczką. 1667 2-3

Z Wiednia, 18. stycznia 1877.
Kilkoletnie doświadczenia o niezrównanych skutkach lecz-
niczych, prawdziwych **Jana Hoffa** środków pozycowych ze stodu,
na cierpienia pierśowe, płucowe, kaszel i chrypkę.
Do c. k. fabryki preparatów słodowych **Jana Hoffa** we Wied-
niu, Graben, Bräunerstrasse 8.
Wielmożny panie! Byłem wczoraj w pańskim handlu, B.äunerstrasse 8,
aby kupić nieco z pańskich preparatów, i miałem tę przyjemność zdobyć się
z bracia Bolpert z Olomouca, który w tym samym był celu. Jaśnie Wiel-
możny ten pan abnójce „Neuigkeiten-Weltblatt”. Oświadczył bracia, że pańskie
preparaty słodowe okazały się u niego nadzwyczaj skutkujące, a u niego
widzi teraz, jak dobro są pańskie cukierki słodowe na kaszel. Z tego po-
wodu posiadam pańską cenną paczkę pańskich od wielu lat używanych pre-
paratów słodowych. Używała takowych moja rodzina na chrypkę i cierpienia
pierśowe i w krótku, jak też, małą pożywną zo stoda dla słabych dzieci.
Wszystkie pańskie preparaty okazały się w rezultatach najwskazane i
Zaufanie do spożywania tychże jest tem większe, dla tego, że są smaczne i
przyjemne. **Henryk Hartel**, reprezentant Neuigkeiten-Weltblatt.
Preparaty słodowe **Jana Hoffa** są jedyną w swym rodzaju, która uży-
wała 41 odznaczeń i pomiędzy niemi ośm w ubiegłym roku uzy-
skaty **najwyższe patenty**. Z tymi oświadczenia się praktyka le-
karska z powodu odnowienia chorób. Obzerna publiczność ze wszystkich
stref, wyraża z powodu odzyskanego zdrowia, przez używanie tych preparat-
ów słodowych, najżywe podziękowanie. Lecz niechdź tu o nazwę ekstraktu
słodowego, lecz o nabycie prawdziwego fabrykatu, oddziaływanego skutecz-
nie na zdrowie.

Należy żądać prawdziwych **Jana Hoffa** preparatów słodo-
wych, opatrzonych zaproszkołowaną w c. k. sądzie handlowym dla
Austro Węgier marką ochronną (popierze wynalazcy). Nie wol-
no se inne preparaty nie zawierają w sobie żoć leczniczych i nie są
niektóre preparowane, jak te przez **Jana Hoffa**.
Ceny preparatów słodowych Hoffa na prowincję z Wiednia: Piwo zdro-
wio z ekstraktu słodowego z skrzypki i flaszki: 6 flaszek 3 zł. 82 c.,
13 flaszek 7 zł. 26 c., 28 flaszek 14 zł. 60 c., 58 flaszek 29 zł. 10 c., pół kilo
czekolady ziołowa 1 3/4 zł. 40 c., 11 1/2 zł. 60 c., 11 1/2 zł. 1. Przy większym
odborze odpowiedni rabat. Cukierki słodowe woreczek 60 c. (także pół i
ćwierć). Preparowana pożywna miska słodowa dla dzieci 1 zł. konzentro-
wany ekstrakt słodowy flakon 1 zł., także 60 c. Gotowa kapiel 80 c. **Niel**
2 zł. nie uskutecznią się wysyłce.
Prawdziwe etw etykiety Hoffa, rozrzedzające flagne, opakowane są
w niebieskim papierze.
We Lwowie do nabycia w apt. Zyg. Ruckera i Jakóba
Beizera.

VERITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniającego, pomagającego trawieniu i
obudźający apetyt
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW
Wymagać aby etykieta kwadratowa znaj-
dowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dystrygującego
VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevet en France et à l'Étranger.
Agencja główna w Paryżu Boulevard
Hausmann 76. Dostac można we LWO-
WIE w cukierniach pp. Leopolda Rotleu-
dera i M. Kostockiego. 1021 4-26

Szybką i pewną pomoc znajdują
Cierpiący na płuca!
jakoteż ci wszyscy którzy zapadają na słabości poprzedzające tuberkulę,
a mianowicie: skrofuly, niedokrewność, białaczka, brak apetytu, podpalony z po-
szczelnem osłabieniem organizmu itp., tudzież na chronyczny katar płucowy, w
środku preparowanym przez aptekarza J. Herbabny we Wiedniu, doświad-
czony w swych rezultatach, a tym jest
114311 9-10

podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop
w tych czasach najracjonalniejszy środek przeciw
chorobom płucowym itd.
List dziękczynny:
Do pana J. Herbabny, aptekarza we Wiedniu!
Upraszam pana o ponowne przysłanie mi dwóch flaszek syropu wa-
pienno-żelazistego za załączeniem, skutek jest wyborny, kaszel u-
stał a pory noce zupełnie znikły
Pargstall, 21. maja 1876. **Henryk Urtner**.

Do pana J. Herbabny, aptekarza we Wiedniu!
Czuje się być spowodowanemu donieść panu, że u pana kupowany wa-
pienny syrop żelazisty okazał się bardzo skutkującym na tuberkulę. Leczony
od 3 lat przez lekarza bardzo zdolnego, dopiero po 14-dniowym użyciu pań-
skiego preparatu czuję się być zdrowym; teraz mogę znowu pracować i są-
dzę przez dalsze użycie tego wybornego środka, że zupełnie przyjdę do zdra-
wia. (Zamówienie). **Jan Graf**.
Lazarett, w dolnej Karyntji, 13. sierpnia 1876.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabnego Syropu żelazistego 1 zł. 25 c.
przy wysyłkach poczta 20 c. za opakowanie. Do każdej flaszki dołącza się
broszurkę Dr. Schweizer, zawierającą dokładne pouczenie użycia.
Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptec. pod Srebrnym orłem
Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. I. Dobrzyńskiego, w Koszy-
cach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u J. Herba-
bny, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiser-strasse Nr. 90.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Wiednia, 18. stycznia 1877.
Kilkoletnie doświadczenia o niezrównanych skutkach lecz-
niczych, prawdziwych **Jana Hoffa** środków pozycowych ze stodu,
na cierpienia pierśowe, płucowe, kaszel i chrypkę.
Do c. k. fabryki preparatów słodowych **Jana Hoffa** we Wied-
niu, Graben, Bräunerstrasse 8.
Wielmożny panie! Byłem wczoraj w pańskim handlu, B.äunerstrasse 8,
aby kupić nieco z pańskich preparatów, i miałem tę przyjemność zdobyć się
z bracia Bolpert z Olomouca, który w tym samym był celu. Jaśnie Wiel-
możny ten pan abnójce „Neuigkeiten-Weltblatt”. Oświadczył bracia, że pańskie
preparaty słodowe okazały się u niego nadzwyczaj skutkujące, a u niego
widzi teraz, jak dobro są pańskie cukierki słodowe na kaszel. Z tego po-
wodu posiadam pańską cenną paczkę pańskich od wielu lat używanych pre-
paratów słodowych. Używała takowych moja rodzina na chrypkę i cierpienia
pierśowe i w krótku, jak też, małą pożywną zo stoda dla słabych dzieci.
Wszystkie pańskie preparaty okazały się w rezultatach najwskazane i
Zaufanie do spożywania tychże jest tem większe, dla tego, że są smaczne i
przyjemne. **Henryk Hartel**, reprezentant Neuigkeiten-Weltblatt.
Preparaty słodowe **Jana Hoffa** są jedyną w swym rodzaju, która uży-
wała 41 odznaczeń i pomiędzy niemi ośm w ubiegłym roku uzy-
skaty **najwyższe patenty**. Z tymi oświadczenia się praktyka le-
karska z powodu odnowienia chorób. Obzerna publiczność ze wszystkich
stref, wyraża z powodu odzyskanego zdrowia, przez używanie tych preparat-
ów słodowych, najżywe podziękowanie. Lecz niechdź tu o nazwę ekstraktu
słodowego, lecz o nabycie prawdziwego fabrykatu, oddziaływanego skutecz-
nie na zdrowie.

Należy żądać prawdziwych **Jana Hoffa** preparatów słodo-
wych, opatrzonych zaproszkołowaną w c. k. sądzie handlowym dla
Austro Węgier marką ochronną (popierze wynalazcy). Nie wol-
no se inne preparaty nie zawierają w sobie żoć leczniczych i nie są
niektóre preparowane, jak te przez **Jana Hoffa**.
Ceny preparatów słodowych Hoffa na prowincję z Wiednia: Piwo zdro-
wio z ekstraktu słodowego z skrzypki i flaszki: 6 flaszek 3 zł. 82 c.,
13 flaszek 7 zł. 26 c., 28 flaszek 14 zł. 60 c., 58 flaszek 29 zł. 10 c., pół kilo
czekolady ziołowa 1 3/4 zł. 40 c., 11 1/2 zł. 60 c., 11 1/2 zł. 1. Przy większym
odborze odpowiedni rabat. Cukierki słodowe woreczek 60 c. (także pół i
ćwierć). Preparowana pożywna miska słodowa dla dzieci 1 zł. konzentro-
wany ekstrakt słodowy flakon 1 zł., także 60 c. Gotowa kapiel 80 c. **Niel**
2 zł. nie uskutecznią się wysyłce.
Prawdziwe etw etykiety Hoffa, rozrzedzające flagne, opakowane są
w niebieskim papierze.
We Lwowie do nabycia w apt. Zyg. Ruckera i Jakóba
Beizera.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.
frei von allen unange-
nehmen Gerüchen
und Genuß.
ERSTE PRÄMIATION
LONDON 1862
WIEN 1873
STOCKHOLM 1874
PARIS 1875
NEAPEL 1876
MOSKAU 1877
BREMEN 1878
BERLIN 1885
Jede Flasche ist dekretiert mit dem Kaiserlichen
und Königl. Österreichischen
Hof- und Medicinal-Rath
in Wien.

Peter Möller's natureller
MEDICINAL DORSCH LEBERTHAN.